

W NUMERZE m. in.: Jaki 1 Maja? (str. 4) Co dalej z ocieplaniem budynków? (str. 5) Jarosławska starówka bezpieczna (str. 6) To dopiero był bal (str. 7) Nad planami Przemysła (str. 9) Ustawa dla tych, którzy potrafią (str. 12)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

Nr 15 (1111)

12 KWIEŃNIA 1989 R.

CENA 60 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Obowiązkowe dojenie

Znajomy rolnik, zapytany dlaczego nie odebrał nakazu płatniczego, odpowiedział, że płacenie podatków to on uważa za swój obywatelski obowiązek, ale nie może pogodzić się z tym, że PZU siłą zmuszało go do ubezpieczenia zwierząt gospodarskich. — Ja — mówił — chowam krowę i sprzedaję państwu mleko. Jeśli zdechnie (odpukać), będzie to moja strata — i to podwójna, bo przecież będę musiał wychować lub kupić drugą sztukę. Czemu więc PZU koniecznie mnie chciał uszczęśliwiać ewentualnymi odszkodowaniami, skoro ja tego nie chcę? Rozumiem obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne — tam chodzi o wypadki — a tutaj? Ja wiem, że dla PZU był to złoty interes, gdyż rolnik troszczy się o bydło i przypadki padnięcia zdarzają się niezbyt często. Ale czy to jest uczciwe? Niech wreszcie funkcjonariusze PZU zaoferują mi atrakcyjne i dobrowolne formy ubezpieczenia, bo na razie traktowali mnie — i to w majestacie prawa — jak domą krowę właśnie. Tak to widzę, nie tylko ja zresztą, i uważam, że skoro ubezpieczeniowego monopolisty nie stać na reformowanie swoich poczynań, to niech zgodnie z zasadami reformy zbankrutuje. Dziury w niebie nie będzie, tym bardziej że pojawiają się konkurencja w postaci choćby „Westy”.

Występując niedawno przed kamerami telewizji premier Rakowski po raz kolejny stwierdził, że rolnictwo i w ogóle sprawy związane z produkcją żywności, traktowane są priorytetowo. Od razu jednakże wszystkiego nie da się zmienić, na radykalną poprawę trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. I rolnicy to rozumieją. Nie mogą tylko pogodzić się z instrumentalnym i niezyciowym często podejściem do ich spraw. Przykładów — na różnych szczeblach — nie brakuje.

RED.

MIEJSCEM UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, POŁOŻONYM NAJBLIŻEJ LEŚNICTWÓWKI, JEST CMENTARZ. Samo leśnictwo nazywa się Czerniawka, a jego baza, czyli własnie leśniczówka, leży mniej więcej w połowie między dwoma wioskami: Czerniawką i Miększym Nowym.

Bliskość cmentarza i rozpościerające się wokół domu kompleksy leśne napawają, od czasu do czasu, strachem ZUZANNĘ — żonę leśniczego JERZEGO BĄTYCKIEGO, zwłaszcza wtedy, gdy musi on na parę dni wyjechać. Mimo iż do dyspozycji pani leśniczyny pozostaje służbowy telefon oraz mężowska strzelba, najskuteczniejszą obroną przed duchami oraz niepożądanymi gośćmi zapewnia teść Jerzego.

Swoje leśne gospodarstwo objął Bątycki przeszło osiem lat temu. Spokój, oderwanie od ludzi, świeże powietrze za darmo — to wszystko zawsze sobie bardzo cenil. A kiedy sprzykrzyła mu się pustka w leśniczówce, panią domu i swoją uczynił właśnie Zuzannę, zresztą córkę leśnika. Dziś sześciolatnia ANKA przygotowuje się do startu w „zerówce”, a pięcioletni DAWID już wykazuje ciągotki do lasu. Dzieci nie czują się wyobcowane czy osamotnione. Bątycki uważa, że są zadowolone — a czy mają inne wyjście?

„Nauczyciel i leśnik — to... nie rzemieślnik” — powiada złośliwi. Wielu poza tym sądzi, że leśniczy chodzi sobie po lesie ze strzelbą, patrzy na obłoki, gwizdże i nic nie robi — Teraz na przykład — mówi leśniczy Bątycki — prowadzone są zalesienia, trwa pozyskiwanie drewna, usuwane są skutki wichur. Pod opieką mam ok. 1500 hektarów lasu, odległość do najdalszego punktu „moich włości” wynosi siedem kilometrów. Samo tylko obejście tego wszystkiego zajęłoby cały dzień. A trzeba jeszcze powiedzieć o półtorahektarowej szkółce która pochłania jedną trzecią wysiłku wkładanego w pracę na terenie całego leśnictwa.

Obsada etatowa jest nader skromna, a problemy zaczynają się wówczas, gdy nadchodzi czas dokonywania zalesień. Skąd wziąć sezonowych pracowników? Tu nie ma recept — każdy leśniczy ma swoje metody i układy, bo czas ucieka. Pomaga więc młodzież szkolna i ci, którzy mają czas, a chcą zarobić.

— A w ogóle to ludzi jest bardzo trudno namówić do roboty w lesie — włącza się nadleśniczy terenowy IRENEUSZ STEPIEN. — Jeśli ktoś chce kupić drzewo, proponujemy mu, aby popracował u nas, m. mu zapłacimy, a przy okazji wyrobi drewno dla siebie. Niestety, nie bardzo chcą

DUCHY I FUTRO Z PIŹMAKÓW



Fot. JAN LEŚNIEWSKI

— wola przychodzić z wódką, aby wymolestować kupno gotowego już drewna.

Jedni kupują, inni biorą sami, czyli kradną. Leśniczy jest zdania, że kiedyś było sporo leśnych złodziei — a teraz jeszcze więcej. Kradną głównie pijaczki — żeby zarobić na wódkę — i rolnicy, słabeusze. Porządny gospodarz kraść nie pójdzie, bo to przecież wstyd. Techniki siegania po państwowe są różne. Najczęściej złodziejski proceder uprawiany jest wieczorem lub nad ranem, w wolną sobotę, a nawet w niedzielę. Z kolei niektórzy właściciele lasów pobierają ze-

zwolenia na wycinkę u siebie, wyrubując — a jakże — w lesie państwowym i odpowiednio maskując pnie. A w ogóle to amatorzy nielegalnego wyrębu starają się działać szybko: wyciąć i zaraz przerobić, co ułatwia duża ilość prywatnych pił tarczowych, a także coraz więcej mechanicznych. Bywa też tak, że jedzie np. ktoś żukiem leśną drogą, zobaczy przygotowaną ćwiartkę (metr przestrzenny) drewna — na pakę, i już go nie ma. W tym miejscu trzeba dodać, że wykrywalność kradzieży jest bardzo wysoka — to skutek operatywnego działania straży leśnej. Złodziej płaci potrójną wartość skradzionego drewna oraz grzyw-

ne nakładaną przez kolegium lub sąd, odsiadka trafia się rzadziej.

Podobno żaden szanujący się las nie może istnieć bez kłusowników. W okolicach Czerniawki ta kategoria leśnych szkodników nie używa bron: palnej — preferuje różnorodne wnyki i sidła, zastawiane na zające, lisy, sarny, a nawet dziki. Leśniczy Bątycki patrzy na kłusownictwo na swoim terenie z filozoficznym spokojem: p prostu zna wszystkich osobników z kłusowniczą żyłką, a praktyka dowodzi, że każdemu, prędzej czy później, noga się powinie...

(Dokończenie na str. 10)



W poprzednim numerze napisaliśmy, że w sklepach radiowo-telewizyjnych na terenie województwa pojawiły się telewizory kolorowe i magnetowidy firmy „Goldstar”. Oczywiście był to żart prima-aprilisowy.

1 KWIETNIA

* W ramach Międzynarodowego Dnia Teatru w Przemyslu wystąpiła grupa pantomimiczna „Brontosaurus” z Koszyc. Impreza której organizatorem był Wojewódzki Dom Kultury, cieszyła się ogromnym zainteresowaniem.

2 KWIETNIA

* Na II Okręgowym Zjeździe Delegatów Polskiego Związku Wędkarskiego w Przemyslu dyskutowano m.in. nad ochroną środowiska wodnego oraz zarybieniem rzek. Wybrano nową władzę związku. Prezesem został B. Antoniewski, zaś wiceprezesami H. Woźniak i Cz. Buchaniewicz. Prezes oraz I wiceprezes będą reprezentować nasz okręg na XXIII Krajowym Zjeździe Delegatów PZW.

* Zaproszenie ognia przez dzieci było przyczyną pożaru w jednym z gospodarstw indywidualnych w Żurawicy. Spaliła się stodoła z oborą wraz z sianem i słomą. W akcji gaszenia pożaru wzięły udział 3 sekcje straży pożarnej.

3 KWIETNIA

* Ostatecznie zatwierdzono plan rozbudowy Szkoły Podstawowej nr 14 w Przemyslu. Na spotkaniu prezydenta miasta z przedstawicielami PSM, „Inwestprojekt”, głównego wykonawcy i inspektorem oświaty i wychowania ustalono, że roboty rozpoczyna się w czwartym kwartale br.

* Członkowie DKF-ów i miłośnicy X Muzy mieli okazję spotkać się w ramach Konfrontacji Filmowych '88 ze znanym historykiem i krytykiem filmowym Leonem Bukowieckim z Warszawy. Tematem spotkania były m.in. najnowsze osiągnięcia w kinematografii światowej.

* Pod Przeworskiem wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek drogowy. Mieszkaniec wsi Krzeczowice, 19-letni Piotr K., który nie posiadał prawa jazdy, jadąc z nadmierną prędkością samochodem „Polonez” na luku drogi stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu, a następnie uderzył w drzewo. Śmierć poniósł kierowca oraz trzy pasażerki — siostry: 14-letnia Renata, 17-Beata i 19-letnia

Bożena Z. Czwarty pasażer 28-letni Stanisław M. doznał obrażeń i przebywa na oddziale ortopedycznym Szpitala Rejonowego w Przeworsku.

* Wskutek zwarcia instalacji elektrycznej w szafie sterowniczej lokomotywy spalinowej, należącej do DOKP Kraków, uległa spaleniem część maszynowni oraz szafa sterownicza. Straty szacowano na 3 mln zł. Pożar miał miejsce na nastawni PKP w Tryńcu. W akcji gaszenia pożaru udział wzięły 3 sekcje straży pożarnej.

4 KWIETNIA

* W trakcie spotkania władz politycznych i administracyjnych Przemysla z kierownictwem Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, szefami jednostek wojskowych oraz Prezydium Rady Dyrektorów sprecyzowano formy współpracy w rozwiązywaniu najpilniejszych problemów miasta, uściślając zadania, w których partycypować będą przemyskie zakłady pracy.

* Komitet akcji protestacyjnej, powołany przez Prezydium Rady WZRKIOR, ogłosił wstrzymanie płacenia zobowiązań finansowych oraz dostaw mleka i żywności do czasu realizacji głównych postulatów dotyczących poprawy opłacalności gospodarki rolnej.

* Na terenie gospodarstwa pomocniczego Zespołu Szkół Rolniczych w Przemyslu, w wyniku samozapalenia się siana, spłonął dach stodoły oraz około 20 t siana i 3 t słomy wartości 8,5 mln zł.

5 KWIETNIA

* Wojewoda spotkał się z przedstawicielami WPZZ. Omówiono problemy dotyczące cen biletów komunikacji miejskiej (do tematu powrócimy).

6 KWIETNIA

* W Zespole Zamkowo-Parkowym w Krasicy odbyło się posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego TPPR, w którym uczestniczył również czelowy aktyw towarzystwa (głównie przewodniczący zarządów gminnych i miejskich). Temat obrad: „Rozwój, pogłębienie i uspołecznienie polsko-radzieckiej przyjaźni i współpracy”.

7 KWIETNIA

* Na sesji Miejskiej Rady Narodowej w Przemyslu radni zapoznali się z działalnością Prezydium MRN w okresie od ostatniej sesji. Wysłuchano również informacji prezydenta miasta, dotyczących realizacji postanowień w kluczowych dziedzinach życia mieszkańców.

9 KWIETNIA

* W Przemyslu obradowało plenium Towarzystwa Przyjaciół Nauk, podczas którego doc. dr hab. Włodzimierz Bonusiak wygłosił odczyt na temat „Eksterminacja profesorów polskich we Lwowie w lipcu 1941 roku”.



SRODA 12 KWIETNIA

PROGRAM I

- 8.35 i 10.50 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 15.55, 19.30 i 22.45 DTV
- 9.25 „Dziki psy” — film kub.
- 16.00 Losowanie Ekspres i Super Lotka
- 16.10 Scena TDO
- 16.35 Wyprawy prof. Ciekawskiego
- 17.00 Mecz piłkarski: Polska — Rumunia
- 17.45 Teleexpress
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 10 minut
- 19.10 Zjazd kółek rolniczych
- 20.05 „Pięć minut przed gwiazdkiem” — film pol.
- 21.30 Bogusław Klimczuk
- 22.00 Raport
- 22.35 Rozmyślenia
- 23.05 Język rosyjski (24)

PROGRAM II

- 16.55 Język rosyjski (24)
- 17.30 Teleturniej
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Ze wszystkich stron
- 19.00 II Rzeczpospolita nieznana
- 19.45 Etiopia — program dok.
- 20.15 Klucz do nowej muzyki
- 21.05 Opolskie konfrontacje teatralne
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „07 zgłasza się” (1)
- 23.00 Telewizja nocą
- 23.35 Komentarz dnia

CZWARTEK 13 KWIETNIA

PROGRAM I

- 8.35 i 10.25 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 16.00, 19.30 i 22.45 DTV
- 9.25 „Osmiornica” (5)
- 10.55 Magazyn wspomnień
- 16.05 Polskie zdroje: Muszyna
- 16.25 Kwant oraz „Edisonowie”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Poligon
- 17.55 Jaki będziesz prezydentem (2)
- 18.20 Sonda
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 10 minut
- 19.10 Teraz — tygodnik gospodarczy
- 20.05 „Osmiornica” (5)
- 21.05 Pegaz
- 21.55 „Ludzie Rodła” — film dok.
- 22.15 Prezydenci
- 23.05 Język francuski (24)

PROGRAM II

- 10—12 „TELE-9”
- 16.55 Język francuski (24)
- 17.30 Do szkoły, pod górki
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 „Strachy na Lachy” — film anim.
- 19.30 Kino „Puls”
- 20.00 Rozmowy o malarstwie
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Zaskoczyła mnie noc” — film CSRS
- 23.55 Komentarz dnia

PIĄTEK 14 KWIETNIA

PROGRAM I

- 8.35 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 16.00, 19.30 i 23.00 DTV
- 9.40 „Sto pierwszy” (2) — film radz.
- 16.05 Wszelchnia budowlana
- 16.25 Rambit
- 16.50 Okienko Pankratego
- 17.15 Teleexpress
- 17.50 Informator wydawniczy

- 18.15 „Trakt pamięci” — film dok.
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 10 minut
- 19.10 Monitor rządowy
- 20.05 „Anna tysiąca dni” — ang. film hist.
- 22.25 Czas
- 23.15 „Ludzie przeciw sobie” (2) — serial

PROGRAM II

- 18.55 Język angielski (53)
- 17.30 Lista przebojów
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Magazyn „102”
- 18.50 Polska Kronika Filmowa
- 19.00 „W labiryncie”
- 20.00 „Piątek”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Jedno życie” — widowisko
- 22.25 Komentarz dnia
- 22.50 Światowe muzyczne nagrody wideo '1989

SOBOTA 15 KWIETNIA

PROGRAM I

- 8.00 Tydzień na działce
- 8.20 Na zdrowie
- 9.00 Drops
- 10.30, 19.30 i 23.25 DTV
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 11.25 Bellona
- 12.05 Telewizja prowincja
- 12.35 Teatr Proxy: „Natalia”
- 14.20 Do trzech razy sztuka
- 14.55 „Wyjście awaryjne” — komedia polska
- 16.20 Losowanie Dużego Lotka
- 16.30 Try rundy
- 17.15 Teleexpress
- 17.50 Maria Kuncewiczowa
- 18.35 Butik
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 20.05 „Przybywa jeździec” — western USA
- 22.00 Tydzień w polityce
- 22.10 Hokej na lodzie: Szwecja — Polska
- 22.50 Zespół „Lombard”
- 23.25 „PIST” — film USA

PROGRAM II

- 10—13 „TELE-9”
- 14.05 W świecie ciszy
- 14.25 Koncert życzeń
- 15.00 Zwierzęta świata
- 15.25 Spektrum
- 15.40 Meandry architektury
- 16.00 Spotkanie z Maciejem Rowieckim
- 16.10 „Tajniki przyrody” — film ang.
- 16.40 Globalna wioska
- 17.00 Charlie Chaplin
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Hokej na lodzie: ZSRR — USA
- 19.30 Niewidzialny ocean
- 20.00 „Eroica” Beethovena
- 21.00 Wokół górskich schronisk
- 21.30 Panorama dnia
- 22.00 „Śmiercionośny ładunek” — film USA
- 22.35 Komentarz dnia
- 23.40 „W labiryncie” — film TP (powt.).

NIEDZIELA 16 KWIETNIA

PROGRAM I

- 8.15 Tydzień
- 9.00 Teleranek
- 10.30, 19.30 i 23.10 DTV
- 10.35 „Wspólnota Pacyfiku” — film ang.
- 11.35 Kraj za miastem
- 12.05 Koncert życzeń
- 12.50 „Dawid Ojstrach” — wspomnienie o muzyku — film radz.
- 13.45 Teatr Młodego Widza: „Pogromca smoków” (3)
- 14.30 Morze
- 14.50 Marek Sierocki zaprasza
- 15.20 Powiększenie — fotomagażyn
- 15.40 „Katarzyna” (3) — hist. film franc.
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat
- 18.30 Antena
- 19.00 Smurfy
- 20.05 „Rzeka kłamstwa” — film TP

- 21.30 Siedem dni
- 21.40 Sportowa niedziela
- 22.40 „Tak tu cicho” — rep.
- 23.05 Wyniki Totalizatora

PROGRAM II

- 8.50 Przegląd tygodnia oraz „Rzeka kłamstwa” — film TP (program dla niesłyszących)
- 10.50 Program wojskowy
- 11.20 Koncert życzeń
- 11.45 Jutro poniedziałek
- 12.20 „Dom” (5 i 6) — film CSRS
- 13.10 100 pytań do...
- 13.50 „Polacy” — film dok.
- 14.40 Podróże w czasie i przestrzeni
- 15.35 Robert Schumann — koncert fortepianowy
- 16.10 Gawęda prof. Zina
- 16.25 „Kino-Oko”
- 17.00 Wysegi konne na Służewcu
- 17.30 Bliżej świata
- 18.00 Wywiady Ireny Dziedziele
- 19.30 Galeria Dwójki
- 20.00 Studio sport
- 21.00 Reportaż J. Ambrosiewicza z Bolonii
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Wichry wojny” (5) — film USA
- 22.35 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK 17 KWIETNIA

PROGRAM I

- 9.45, 16.00, 19.30 i 22.45 DTV
- 9.55 XIV Kongres SD
- 18.05, 17.30 i 23.30 Vadamecum konsumenta
- 18.25 LUZ
- 17.15 Teleexpress
- 17.40 Echa stadionów
- 18.30 Laboratorium
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 10 minut
- 19.10 Gorąca linia
- 20.05 Teatr TV wg fragmentów „Czarodziejkiej Góry”
- 22.15 Studio XIV Kongresu SD
- 23.05 Język niemiecki (23)

PROGRAM II

- 16.55 Język niemiecki (23)
- 17.30 Antena Dwójki
- 17.45 Ojczyzna — polszczyzna
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Czarne na białym
- 19.10 Tele-trans
- 19.30 Muzyka kościołów
- 20.30 Uwaga, dokument
- 21.15 Rozmowy o cierpieniu
- 21.30 Panorama dnia
- 22.00 Biografie: Emil Zola

WTOREK 18 KWIETNIA

PROGRAM I

- 8.35 i 10.40 Domator
- 8.50 Domowe przedszkole
- 9.15, 15.55, 19.30 i 22.40 DTV
- 16.00 Hokej na lodzie: CSRS — Polska
- 17.15 Teleexpress
- 17.55 „Adwokat z Old Bailey” (6) — film ang.
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 10 minut
- 19.10 Od A do Z
- 20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklarsza” (3) — film CSRS
- 21.05 Konferencja prasowa rządnika rządu
- 21.30 Program rozrywkowy
- 22.10 Studio XIV Kongresu SD
- 23.00 Język angielski (24)

PROGRAM II

- 10—12 „TELE-9”
- 16.55 Język angielski (24)
- 17.30 „Szokujące nowości” (6) — film dok.
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Epepeja Czerwonego Krzyża” — film franc.
- 19.30 Studio sport
- 20.00 Magazyn rozrywkowy
- 21.00 Powtórka z historii
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Krew i honor” (1) — film RFN
- 22.45 Komentarz dnia
- 22.50 Studio sport

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

W związku ze śmiercią naszej długoletniej pracownicy

koł. RAFAELI KAZIMIERSKIEJ

wyraża szczerego żalu i współczucia Rodzinie

składają:

dyrekcja, Związek Zawodowy Pracowników Bankowych koleżanki i koledzy z PKO w Przemyslu G-216

ZYCIE

PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Numer oddano do drukarni
4 bm. Bloki — 7 i 10 bm.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie. Wydawnictwo Prasowe. 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3. tel. 394-71. Dyrektor Józef Krajnik. tel. 354-12

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nacj.), Czesław Duško Edward Kmieć (red. graficzny), Jerzy Makara Zygmunt Marciniak (red. nacj.), Jan Miszczak (kier. działu), Robert Pawłowski (fotoreporter), Waldemar Skowron (red. techniczny), Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszonek, Zbigniew Ziembolowski KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Włoch.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł ul. Waryńskiego 15 (III p) tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmują: sekretariat redakcji Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie ul. Marchlewskiego 19.

INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 28. 00-958 Warszawa. P.B.K. XIII Oddz. Warszawa 370044-1195-139-11.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie. Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964. Nakład 38 700 s-5

Ubezpieczenia po nowemu

Ważne dla rolników

Od 1 stycznia br. zmienili się przepisy dotyczące ubezpieczenia rolników indywidualnych i ich rodzin. Obecnie za gospodarstwo rolne uznaje się takie, którego powierzchnia użytków rolnych przekracza jeden hektar i stanowi zorganizowaną całość wraz z budynkami i inwentarzem lub np. szklarnie, pieczarkarnie, fermy lisów itp., których właściciele nie są co prawda rolnikami w potocznym tego słowa rozumieniu, ale płacą podatki rolne.

Ubezpieczeniu z tytułu prowadzenia gospodarstwa rolnego nie podlegają osoby zatrudnione (przynajmniej na pół etatu) w jednostkach gospodarki uspołecznionej lub objęte przepisami o ubezpieczeniu społecznym z innych względów. Przeszła obowiązywać warunek, w myśl którego uzyskanie emerytury czy renty przez rolnika uzależnione było od sprzedaży przez niego produktów rolnych. Dopuszcza się przekazanie następcy gospodarstwa rolnego o wartości obniżonej wskutek wydzielenia z niego działek budowlanych dla dzieci lub wnuków rolnika. Możliwe jest przekazanie gospodarstwa (odpłatnie lub nieodpłatnie) innym osobom fizycznym i prawnym, jeżeli rolnik nie ma następcy, bądź nie spełnia on warunków

do przyjęcia gospodarstwa, albo też tego odmawia, ewentualnie uznano go za osobę niewłaściwą do przejęcia gospodarstwa. Można także przekazać gospodarstwo rolne kilku następcom bez dodatkowego ustalania, czy wpłynie to na poprawę struktury obszarowej.

Od 1 stycznia br. obowiązują też nowe zasady przyznawania renty rodzinnej. Obecnie dzieci mogą ją uzyskać niezależnie od faktu, że jedno z rodziców żyje i prowadzi gospodarstwo rolne; w ubieganiu się o nią nie przeszkadza także okoliczność, iż jeden z członków rodziny spełnia warunki wymagane do przejęcia i prowadzenia gospodarstwa rolnego.

I jeszcze jedno wyjaśnienie — osoby, które przed 1 stycznia br. podlegały ubezpieczeniu wyłącznie z tytułu prowadzenia gospodarstwa rolnego (o powierzchni nie przekraczającej 1 ha) mogą do 31 grudnia br. złożyć wniosek we właściwym dla miejsca zamieszkania terenowym urzędzie administracji państwowej i kontynuować ubezpieczenie na podstawie ustawy o ubezpieczeniu rolników.

Oprac. (d)

Bezpłatne porady prawne

W każdy pierwszy wtorek miesiąca w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Przemysła i Regionu przy ul. Franciszkańskiej 1 (telefon 31-45), w godzinach od 14 do 17, dyżurują członkowie Zrzeszenia Prawników Polskich.

Warto skorzystać z okazji.

Na „Złodziejówce” po staremu

Zaawansowanym wiekiem przemysłom już sam tytuł mówi, o czym będzie pisane, ale młodym pokoleniom należy wyjaśnić, że tym określeniem ochrzczono przed trzydziestu laty pierwsze w Przemysłu osiedle domków jednorodzinnych przy ul. Kochanowskiego. Po latach błędów i wypaczeń klimat wyraźnie się „ocieplił”, ale mieszkańcom tej ulicy pozostał „w spadku” po dawnych czasach relikw w postaci zadziwiającego przywileju do wylączania energii elektrycznej w pierwszej kolejności — ostatnio (piszemy to w drugiej połowie marca) po kilka razy dziennie.

Przerwy są krótkie zazwyczaj kilkuminutowe, ale bywają i „godzinki” przy świętach, co nie tylko wpięka ponad 100 rodzin, ale i nie wychodzi na zdrowie posiadającym przez nie urządzeniem elektrycznym: telewizorom, lodówkom, zamrażarkom itd. Panom z pogotowia energetycznego, którzy telefoniczne interwencje kwitują często słowami: „Co pan opowiada, to niemożliwe, nie nie wylączaliśmy” — dedykujemy zbiorową prośbę tych ze „Złodziejówki” żeby te wylączania zredukować choć o połowę. Przecież jest w mieście tyle różnych osiedli, przy których niektóre domy z ul. Kochanowskiego wyglądają jak domki dla służby, że jest już w czym wybierać... (ter.)

Zetesempowcy z „Polnej” dali przykład



Fot. ANTONI WAŁĘGA

POTOK JAWOR, przepływający przez Pikułkę i Nehrybkę, a na niewielkim odcinku graniczący z Przemysłem, w różny sposób służy okolicznym gospodarzom oraz zakładom pracy. Tu poł się bydło, tu pływa domowe ptactwo wodne, tu też odprowadza się ścieki oraz wysypuje śmieci. Oczywiście, nielegalnie, ale kto by się tym przejmował, skoro uchodzi to bezkarnie. Nikogo z miejscowych taki stan potoku nie wzrusza...

Uwagę na zapaskudzony Jawor zwrócili członkowie ZSMP — pracownicy i junacy OHP

z ZA „Mera-Polna”. Z inicjatywy przewodniczącego ZZ ZSMP Zbigniewa Szczurka i pod jego kierunkiem, 17 młodych ludzi, 23 i 24 marca br., porządkowało w czynnie społecznym koryto i brzegi potoku od strony miasta na odcinku około 300 metrów — poświęciło na tę robotę łącznie 85 godzin. Chwała im za to!

A przy okazji apel o pójście w ślady zetesempowców z „Polnej”. Pracy przy Jaworze pozostało jeszcze wiele!

Aga

Cebula PRZEMYSŁA

— MOŻE ZAWARLIBYŚMY
CONSENSUS.



PRZEMYSŁ

Wojewódzki Dom Kultury
13 IV, godz. 18 — Recital
Agnieszki Fatygi.

16 IV, godz. 16 — Pokaz
Dorobku Kulturalnego Miast i
Gmin (gm. Lubaczów).

Wystawa: rzeźba i rysunek
Krzysztofa Czerniaka z BWA
w Sandomierzu.

Muzeum Narodowe
Ziemi Przemyskiej
Wystawy: „Sztuka ludowa
„Podhala”; „Drogi do niepo-
dległości”.

Klub Międzynarodowej
Prasy i Książki
13 IV, godz. 18 — „Prawo
niemieckie w dziejach Prze-
mysła” — prelekcja Z. Bu-
dyńskiego.

18 IV, godz. 18 — „Zabytki
i pamięć narodowa” —
prelekcja B. Gębarowicza.

Wystawy: fotograficzna z o-
kazyj Międzynarodowego Dnia
Lotnictwa i Kosmonautyki”;
„KMPIK” okiem fotoreportera
— fotoserwis”; „Kronika Kra-
ju Rad”; „Fotokronika woja-
wództwa przemyskiego”.

Stacja Naukowa PTH
16 IV, godz. 10 — Sesja nau-
kowa „Taras Szewczenko” —
życie i twórczość;

godz. 20 — Koncert w wy-
konaniu kapeli „Bandura”
pod kierunkiem Olgi Lewczy-
szyn (sala „Fredrum”).

Wojewódzka
Biblioteka Publiczna
15 IV, godz. 14.30 — otwar-
cie wystawy pt. „Dzieła Tar-
asa Szewczenki w zbiorach
bibliotek publicznych”.

Kino „Roma”
13-14 IV — „Krokodyl
Dundee” (austr., 12)

16-18 IV — „Klątwa Doliny
Weży” (pol., 12)

18 IV — „Człowiek z mar-
muru” (pol. 12, seans I)

Kino „Bałtyk”

12 IV — „Hanussen” (weg.)

13 IV — „Dotknięci” (pol.)

14-18 IV — „Wirujący
seks” (USA, 15)

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek
Kultury

14 IV, godz. 12 i 18 IV,
godz. 14 — Zajęcia otwarte w
modelarni okrętowej.

14 i 18 IV, godz. 16 — Za-
jęcia otwarte w modelarni lot-
niczej.

14 IV, godz. 17.30 — Zaję-
cia otwarte w szkole haftu.

15 IV, godz. 19 — Dysko-
teka.

15 IV, godz. 10 — VI Mię-
dzywojewódzki Przegląd Dzie-
cięcych Zespołów Tańca Lu-
dowego „Taneczny krag”.

Kino „Warszawa”

13-14 IV — „Powrót do
przyszłości” (USA, 12)

16 IV — „Klasztor Shaolin”
(hong., 15)

17-18 IV — „Garaż”
(ZSRR, 15)

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: ul. Kraszewskiego (do 17 bm.); ul. Konfede-
racka.

PRZEMYSŁ: stale dyżurują apteki przy ul. Franciszkań-
skiej i Lelewela.



Obchody Święta Pracy w Przeworsku w 1984 r.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Jaki 1 Maja?

„Niebawem, jak co roku, powołane zostaną komitety obchodów Święta Pracy. Może zamiast organizowania pochodów, liczenia uczestników, tworzenia sprzyjającej atmosfery, szykowania przemówień i zbijania trybun, dać ludziom trochę prawdziwej, dobrej rozrywki, ruchu na świeżym powietrzu. Może by tak pomyśleć o festynach, zabawach, imprezach sportowych, rekreacyjnych, kulturalnych itp.” — napisał ARTUR BATA w felietonie zatytułowanym „JAK ŚWIĘTOWAC” („Podkarpacie” z 30 marca br.).

No właśnie, jak świątowa 6?

● Stanisław Beck, emeryt z Przemysła:

— Według mojej opinii powinno być tak, jak dawniej bywało. Pochód winien wyruszyć sprzed Domu Robotniczego i przejść do Rynku, gdzie by się zakończył wiecem mieszkańców miasta. Święto Pracy kojarzy mi się nieodmiennie z wielką, barwną manifestacją, pełną niewymuszonej swobody i radości, z wiecem i przemówieniami.

Jako przemysłanin pamiętam pierwszomajowe zgromadzenia i manifestacje organizowane w tym mieście na przestrzeni kilkudziesięciu lat. W majowej tradycji mają swoje trwałe miejsce wiece z udziałem działaczy tej miary, co Herman Lieberman i Ludwik Otto Grosfeld. Tradycje te winniśmy kontynuować.

Z ruchem robotniczym związany jestem od młodości i mimo iż w roku 1948 odmówiono mi prawa do miana członka partii — a liczne moje odwołania w tej sprawie do dziś pozostają bez odpowiedzi — wierny jestem swoim przekonaniom oraz tradycji, w której wyrosłem.

● Barbara Pstrąg, Marzena Zubczyk, Tamara Paluch — uczennice Liceum Medycznego Pielęgniarstwa w Przemyslu:

— Przede wszystkim nie powinno być w obchodach majowego święta żadnych elementów przymusu. Udział we wszelkich formach obchodów musi być w pełni dobrowolny, gdyż w przeciwnym razie „kładzie” to całą imprezę już w zarodku.

Manifestacje pierwszomajowe nie mają obecnie tego charakteru co dawniej. Ludzie nie podchodzą do tego z zaangażowaniem. Przyczyny? Chyba obecna atmosfera społeczno-polityczna i to, że społeczeństwo nie ma jakby zaufania do władzy.

„Gdy byłam dzieckiem (to w trakcie wieców i pochodów pokazywano sylwetki ludzi najlepszych, przodowników; dziś zwyczaj ten zanika” — Tamara Paluch. „Moim zdaniem, w programie obchodów Święta Pracy zbyt mało jest elementów rywalizacji pomiędzy szkołami czy zakładami pracy; element rywalizacji i współzawodnictwa przydaje każdej imprezie atrakcyjności, angażuje emocjonalnie” — Barbara Pstrąg. „Gdyby nie było przymusu, czy choćby tylko obowiązku, to chyba jednak nie uczestniczyłabym w uroczystościach pierwszo-

majowych; motyw? trudno je sformułować tak na poczekaniu” — Marzena Zubczyk.

● Jerzy Kiełtyka, pracownik Komitetu Wojewódzkiego PZPR:

— Moje „pierwsze majo” kojarzą mi się z Łańcutem, kiedy jako młody chłopak, podekscytowany, oglądałem z dachu kamienicy pochody i manifestacje. Było to w latach pięćdziesiątych. Potem były inne miasta i inne pochody, ale zawsze liczne, barwne, podniosłe.

Swoistego kolorytu przydawały tym manifestacjom orkiestry, zespoły folklorystyczne i sportowe, ale przede wszystkim młodzież. Bogata bywała zazwyczaj oprawa kulturalna i sportowa święta. Liczne imprezy, zawody, festyny — przyciągały ludzi.

Myślę, że nie można obecnie utracić nic z tej tradycji, ale też sięgać trzeba po nowe formy, wzbogacać programy obchodów, czynić je różnorodnymi, a przez to i atrakcyjnymi dla ludzi.

● Część grona pedagogicznego przemyskiego Liceum Medycznego Pielęgniarstwa:

— Czy był do tej pory przymus? Raczej chyba był, choć może nie tyle przymus, co wewnętrzne poczucie obowiązku. Poza tym było to zawsze radosne święto, w którym nauczyciele i wychowawcy uczestniczyli wraz z młodzieżą.

Nie znaczy to jednak, że w obecnej formule obchodów nie należy nic zmieniać. Nie do przyjęcia są praktykowane do tej pory punkty zbornie, w których na długo przed rozpoczęciem manifestacji zbierają się jej uczestnicy. Ludzie są zmęczeni i zniercierpliwieni jałowym wyczekiwaniem nie wiadomo na co, młodzież się nudzi. Wszystko to razem stwarza sytuację mało budującą.

„Dla mnie, z perspektywy moich 40 lat i zmęczonych nóg, 1 Maja, to popołudniowy piknik, kiedy mogę wyjść z dziećmi i odpocząć. Trudno byłoby silić się na gotowe recepty, ale wydaje się, że główny wysiłek organizatorów winien iść w kierunku zaprezentowania społeczeństwu możliwie szerokiej oferty programowej, nawet z wzniesieniem specjalnej trybuny, gdzie zwolennicy tzw. „polityki” mogliby się swobodnie wygadać, nie czyniąc tego pokątnie” — losłowa jednej z nauczycielek.

● Stanisław Kuś, I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Polnej:

— Zdaniem naszego aktywu winna się odbyć manifestacja z udziałem społeczeństwa, krótkim przemówieniem — i do domu. Miejscem zbiórki winno być miejsce wiecu, bez żadnych podpunktów, przemarszów itp. W dotychczasowych programach obchodów zdecydowanie brakowało liczących festynów, kiermaszy, straganów itp., gdzie ludzie mogliby zaopatrzyć się w kanapki, parówki, napić się herbaty czy oranżady.

Przydałoby się też takie zorganizowanie zaopatrzenia oraz gastronomii, żeby kobiety nie musiały w tym dniu gotować obiady i zmywać naczyń, lecz żeby mogły odpocząć, tak, jak pozostali członkowie rodziny, jak wszyscy ludzie pracy. Jot-Em.

Doradzają

Podobnie jak w ubiegłej kadencji, również i w tej Wojewódzka Rada Narodowa ma swoje ciało opiniodawcze, czyli RADĘ SPOŁECZNO-GOSPODARCZĄ. Jej przewodniczącym jest Antoni Wiśniowski (sekretarz KW PZPR, zast. przewodniczącego WRN).

— Rada powstała, aby lepiej wiązać pracę Wojewódzkiej Rady Narodowej z działalnością organów samorządowych (np. rad pracowniczych i zakładowych organizacji związkowych, które mają w RSG swoich przedstawicieli). Oczywiście, chodzi tu o swobodne sprzeżenie zwrotne, czyli nie tylko o wpływ wspomnianych gremiów na kierunki pracy radnych, ale też o oddziaływanie WRN na to, co dzieje się w zakładach pracy i włączanie ich w realizację uchwał wojewódzkiego parlamentu. RSG zajmuje się tymi problemami, które trafiają pod obrady WRN. Rozpatrując te zagadnienia staramy się ujmować je w czterech aspektach — decentralizacji zarządzania, wyzwolenia przedsiębiorczości (oczywiście w sferze działalności rad narodowych), poprawy efektywności wykorzystania środków budżetowych oraz sprawności rozwiązywania problemów. Nie możemy niczego rozstrzygać, chcemy tylko, aby nasze opinie przyczyniały się m. in. do premiowania tych, którzy np. najlepiej potrafią wykorzystać środki budżetowe. Obecnie zajmujemy się budownictwem mieszkaniowym — chodzi m. in. o to, aby dojść do tego, co już kiedyś zapisano, czyli do budowy rocznie 7 mieszkań na tysiąc mieszkańców (obecnie wskaźnik ten wynosi 5). Musimy zatem wspólnie zastanowić się co robić, aby rocznie budować w Przemysku nie 2000, ale np. 2800 mieszkań, co może nastąpić m. in. poprzez szersze wsparcie budownictwa indywidualnego przez zakłady pracy. A przykłady takich rozwiązań już mamy, choćby spółdzielnia budowy domków jednorodzinnych przy Zakładach Maszyn Budowlanych w Lubaczowie — mówi Antoni Wiśniowski.

W skład Rady Społeczno-Gospodarczej przy WRN (oprócz przewodniczącego) wchodzi:

- Teodor Chlebek, lat 54, PZPR, pracownik Zakładów Wyrobów Galanterijnych w Lubaczowie.
- Józefa Chmiel, lat 40, PZPR, zam. w Pantalowicach (gm. Kańczuga), pracuje w Wojewódzkim Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych.
- Edward Dubiel, lat 50, bezp., rolnik z Zalesia (gm. Zarzeczce), desygnowany do RSG przez WZRKiOR.
- Jerzy Grabowski, lat 41, PZPR, pracownik ZWP „Sanwil” w Przemyslu.
- Czesław Gruszka, lat 64, bezp., emeryt, zam. w Przemyslu, desygnowany do RSG przez oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.
- Janusz Grzejek, lat 38, PZPR, pracownik FAE „Fanina” w Przemyslu.
- Leszek Grzywa, lat 44, PZPR, zast. dyr. ZRP „Iglolopol” w Sieniawie.
- Edward Jabłoński, lat 52, PZPR, zam. w Muninie, pracownik Cukrowni „Przeworsk”, do RSG desygnowany przez zakładową organizację związkową.
- Ryszard Janeczko, lat 51, PZPR, zam. w Przemyslu, pracownik DRP PKP w Zurawicy, do RSG desygnowany przez zakładową organizację związkową.
- Danuta Kasperska, lat 53, PZPR, pracuje w ZA „Mera-Polna” w Przemyslu.
- Stanisław Klak, lat 34, PZPR, zam. w Krasnem (gm. Adamówka), nauczyciel w tamtejszej Szkole Podstawowej, desygnowany do RSG przez Zarząd Okręgu ZNP.
- Barbara Kolodziej, lat 39, bezp., pracuje w Zakładach Płyt Pilśniowych w Przemyslu.
- Józef Korchowiec, lat 59, bezp., zam. w Rudce (gm. Sieniawa), pra-

cownik Zakładów Wikliniarsko-Koszykarskich w Sieniawie, do RSG desygnowany przez WZRKiOR.

● Grzegorz Kupczakiewicz, lat 44, SD, pracownik Huty Szkła w Jarosławiu.

● Tomasz Lenar, lat 35, bezp., rzemieślnik z Przeworska.

● Adam Malec, lat 40, SD, prezes Spółdzielni Inwalidów „Praca” w Przemyslu.

● Kazimierz Malek, lat 56, bezp., rzemieślnik z Przemysła.

● Mieczysław Mazurek, lat 55, PZPR, emeryt, do RSG desygnowany przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyslu.

● Janusz Misiak, lat 38, bezp., pracownik ZChG „Pollena-Astra” w Przemyslu.

● Jerzy Mischyszyn, lat 29, bezp., pracownik ZPS „Pomona” w Przemyslu.

● Tadeusz Nowosiad, lat 60, PZPR, rolnik z Surochowa (gm. Jarosław), do RSG desygnowany przez WZRKiOR.

● Henryk Pele, lat 53, bezp., pracownik ZPO „Vistula” w Przeworsku, do RSG desygnowana go zakładowa organizacja związkowa.

● Mieczysław Pipala, lat 40, PZPR, wiceprezes Sądu Rejonowego w Przemyslu, do RSG desygnował go Zarząd Wojewódzki Zrzeszenia Prawników Polskich.

● Mikołaj Rakicki, lat 67, PZPR, emeryt, zam. w Przemyslu, przewodniczący ZW ZBoWiD.

● Janusz Solomczak, lat 31, bezp., pracownik Przemyskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego.

● Andrzej Stolarski, lat 50, bezp., pracownik Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego.

● Zygmunt Stopa, lat 41, bezp., pracownik Przemyskich Fabryk Mebli, do RSG desygnowana go zakładowa organizacja związkowa.

● Zofia Studnicka, lat 32, bezp., zam. w Orzechowcach, pracownica Zakładów Mięsnych w Przemyslu, do RSG desygnowana ją zakładowa organizacja związkowa.

● Halina Strycharska, lat 57, PZPR, pracuje w ZPE „Elbud” w Przemyslu, do RSG desygnowana przez Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet Polskich.

● Augustyn Szaluga, lat 46, ZSL, zam. w Przemyslu, pracuje w WZGS „Sch”, do RSG desygnowana przez Wojewódzkie Porozumienie Spółdzielców.

● Jan Szczomrzyk, lat 68, PZPR, rolnik z Szówska (gm. Wiązownica), do RSG desygnowany przez WZRKiOR.

● Krzysztof Tracz, lat 51, SD, rzemieślnik z Jarosławia.

● Władysław Trojnar, lat 28, PZPR, pracownik FMIUPS „Spomasz” w Kańczudzie.

● Ryszard Turke, lat 49, PZPR, wicedyrektor Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Rzeszowie — dyrektor Oddziału Wojewódzkiego ds. Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej w Przemyslu.

● Wiesław Wiprzycki, lat 44, PZPR, pracownik ZPDz „Jarlan” w Jarosławiu.

● Antoni Wojtowicz, lat 59, bezp., rolnik z Horyńca-Zdroju, do RSG desygnowany przez WZRKiOR.

● Roman Wołoszyn, lat 52, ZSL, rolnik z Żuklina (gm. Kańczuga), do RSG desygnowany przez WZRKiOR.

● Zenon Wróblewski, lat 46, PZPR, dyrektor przemyskiego Oddziału Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej, do RSG desygnowany przez Radę Wojewódzką Naczelnej Organizacji Technicznej.

● Stanisław Zając, lat 61, PZPR, emeryt, rolnik z Gaci Przeworskiej, do rady desygnowany przez Zarząd Wojewódzki Ochotniczych Straży Pożarnych.

● Zygmunt Żorniak, lat 52, PZPR, pracownik ZPC „San” w Jarosławiu, do rady desygnowany przez zakładową organizację związkową.

Oprac. CD

Co dalej z ocieplaniem budynków?

Zima co prawda już minęła, ale problem pozostał nadal aktualny, przy czym chodzi nie tyle o budynki nie ocieplone ile o te, które w poprzednich latach zdołano zabezpieczyć przed przemarzaniem płytami azbestowo-cementowymi. Płyty te okazały się w praktyce wyjątkowo niebezpieczne dla zdrowia mieszkańców osiedli, w których je zastosowano.

Azbest, czyli minerał z grupy serpentynu i amfiboli występuje w postaci równoległych włóknistych skupień, posiadających zdolność do rozszczepiania się na bardzo cienkie, elastyczne włókna grubości zaledwie 0,0001 mm. Te właśnie włókna, na skutek zwyczajnej erozji płyt azbestowych, przedostają się do otoczenia i są wdychane przez ludzi powodując zwiększoną zachorowalność na choroby nowotworowe.

Sprawa stała się głośna stosunkowo niedawno, kiedy płyty azbestowo-cementowe znalazły szerokie zastosowanie w budownictwie, m. in. do ocieplania ścian szczytowych budynków. Znacząca wzniesionych według technologii OWT.

Mówi lek. BARBARA CHMURÓWICZ-ULLMANN, wojewódzki państwowy inspektor sanitarny: — W Przemyslu szczególnie zagrożone są osiedla XXX-lecia PRL i Kazanów, ze względu na wiecześnie tam często silne wiatry, powodujące wydmuchiwanie włókien azbestu z płyt osłonowych nadwątłych erozją oraz niszczone nagminnie przez dzieci nieświadome

szkodliwości swego postępowania.

Od września ubiegłego roku obowiązuje zakaz stosowania w budownictwie płyt azbestowo-cementowych, jednak część budynków zdążono już osłonić tymi płytami i powstał teraz problem, co z tym zrobić? Zdemontować nie można, bo przy okazji powstałyby duże ilości pyłów szkodliwych dla zdrowia, a pozostawić też niedobrze. Jedynym wyjściem byłoby pomalowanie ich odpowiednią farbą lub pokrycie blachą. Obydwa te rozwiązania — z bardzo wielu względów — nie wchodzić jednak w rachubę, przynajmniej od zaraz. W tym stanie rzeczy działania „Sanepidu” idą w kierunku podjęcia przez WRN uchwały nakazującej izolację ścian zabezpieczonych wspomnianymi płytami, obojętnie jaką technologią.

Problem na dobrą sprawę zawisł w próżni, nie ma bowiem w chwili obecnej żadnej decyzji, co zrobić dalej. Nie znaczy to jednak, że kierownictwo spółdzielni mieszkaniowych nie w tej sprawie nie robią. W Przemyslu było 111 ścian szczytowych do ocieplenia w budynkach oddanych do końca 1981 r., a wzniesionych według wspomnianej już technologii OWT. Do czerwca 1987 r. płytami azbestowo-cementowymi pokryto 82 ściany. Później czynności tych zaniechano.

— Gdyby nie zakwestionowanie tej metody — mówi OTTO GERASZEK, prezes Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — o

przemarzaniu ścian budynków już byśmy w Przemyslu dawno zapomnieli. Stało się jednak inaczej. Spółdzielnia zleciła „Miastoprojektowi” w Rzeszowie opracowanie nowej metody ocieplania ścian z wyeliminowaniem płyty azbestowej.

Nowa metoda polega na klejeniu (na podłożu lateksu) płyt styropianowych pokrywanych siatką z włókien szklanych, na które nakłada się tynk. Jest ona zatem znacznie droższa i bardziej pracochłonna, a ponadto możliwa do stosowania tylko w odpowiednich warunkach atmosferycznych i przy określonej temperaturze powietrza. Wszystko to czyni ją bardziej kłopotliwą w zastosowaniu, jednakże właściwości techniczne, a przede wszystkim zdrowotne, przemawiają za jej stosowaniem.

Prezes Geraszek zapewnia, że w połowie kwietnia br. Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, rozpocznie prace przy ocieplaniu pozostałych budynków nową metodą. Spółdzielnia zgromadziła w tym celu część materiałów i jeśli nie wystąpią jakieś nieprzewidziane trudności, to do końca przyszłego roku problem ocieplenia budynków zostanie rozwiązany. Jest to o tyle pewne, że nie wyklucza się skorzystania z oferty Spółdzielni Rzemieśniczej ze Staszowa, jako dodatkowego wykonawcy robót.

Przysłowiową „łyżką dziegiu w beczce miodu” pozostaje część ścian ocieplonych płytami azbestowo-cementowymi, a



do tej pory nie zabezpieczonych w żaden sposób. Celowo napisalem „część”, bo niektóre bloki ocieplono płytą zabezpieczoną fabrycznie przez nałożenie warstwy farby.

Nad docelowym rozwiązaniem tego problemu pracuje podobno Instytut Techniki Budowlanej w Warszawie, ale doraźnie może być tak skorzystać z doświadczeń Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które — jako wykonawca ociepleń budynków w Jarosławiu — używało do zabezpieczenia płyt azbestowych farby o nazwie „Elewata”.

JOZEF WOJCIECHOWSKI, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Jarosławiu, nie ma aż tylu problemów z ocieplaniem budynków, co jego przemyski kolega. — Mielismy do ocieplenia około 50 ścian — mówi — 38 z nich zostało ocieplonych przez JPB płytą azbestową powleczoną farbą. Do ocieplenia pozostało tylko 12 ścian.

Podjęto więc starania o wewnętrzną mineralną i blachę w celu dokończenia robót, ale blacha — jak wiadomo — jest dostępna za dewizy, na co spółdzielnia nie stać. Zlecono zatem opracowanie dokumentacji na ocieplenie metodą moką (podobną do przemyskiej), są też prowadzone pertraktacje z jedną z firm polonijnych i jeśli zakończona zostaną pomyślnie, to roboty przy ocieplaniu pozostałych budynków podjęte będą jeszcze w bieżącym roku.

I tak oto przedstawia się problem w dwóch największych miastach naszego województwa. Trudno oprzeć się refleksji, że znów mamy do czynienia z przejawem braku odpowiedzialności, że ktoś, kto podjął decyzję o dopuszczeniu do stosowania w budownictwie płyt azbestowo-cementowych, nie dołożył starań, by ten nowy materiał wszechstronnie zbadać.

JERZY MAKARA
Fot. R. PAWŁOWSKI

Jak się nie ma, co się lubi...

... to się handluje tym, co jest dostępne i możliwe do zdobycia. Tak zapewne rozumują handlowcy z Gminnej Spółdzielni „SCH” w Dubiecku, którzy dokładają wielu starań, aby klient nie opuścił ich sklepów z próżnymi rękami.

W marcu główną uwagę zwrócili oni na zaopatrzenie rolnictwa w nawozy i materiał siewny. Nawozy z grupy fosforowych i potasowych, a także siarczan amonu, znajdują się w ciągłej sprzedaży. Gorzej jest z polifoską, saletrą, saletrzakiem i fosforanem amonu, których jest mniej niż wynosi zapotrzebowanie. Są środki chwastobójcze do buraków i zboża, brakuje natomiast specyfiku przeciwko zarazie ziemniaczanej.

Stopień zaopatrzenia rolników w materiały budowlane obrazują następujące liczby: cement — przydział 160 ton, zapotrzebowanie — 400 ton; wapno hydratyzowane odpowiednio — 8 i 200 ton; eternit falisty 1600 sztuk, zapotrzebowanie liczy się w dziesiątkach tysięcy sztuk.

Wraz z wiosną nadchodzi okres intensywnych prac polowych, kiedy to wzrasta na wsi zapotrzebowanie na napoje chłodzące. Tegoroczne zamówienia obejmują na dostawę 135 tys. butelek „Celestynki” i 30 tys. „Wysowianki”. U sąsiadów w Dynowie, zamówiono około 400 tys. butelek wód słodzonych i oranżady, a w Krakowie — 30 tys. butelek „pepsi”. Generalnie zaopatrzenie w podstawowe artykuły spożywcze jest dobre. Nadwyżki pieczywa (około jednej tony chleba dziennie) dostarczane są do kilku sklepów w Przemyslu.

Trudności są natomiast z meblami i sprzętem radiowo-telewizyjnym. Tu zapotrzebowanie nadal przewyższa podaż i niewiele zmieniło w tym zakresie otwarcie prywatnego sklepu meblowego. Rynek jest po prostu nadal chłonny.

Wspomnieć też trzeba o trosce o warunki pracy załogi, bazę sklepowo-magazynową itp. Na te cele wydatkowane w ubiegłym roku 17 mln złotych. Własna ekipa remontowo-budowlana przeprowadziła m. in. remont piekarni w Dubiecku i Krzywicy, wybudowała pomieszczenia na opakowania zrotne w Kosztowej, Babicach i Bachórcu, wyremontowała dach magazynu towarów masowych w Krzywicy, przeprowadziła remont kapitalny zbiornicy jaj i skupu surowców wtórnych w Dubiecku, odnowiła 48 punktów handlowo-usługowych, a także — na polecenie władz gminnych — wykonała ogrodzenie miejscowej cerkwi.

Przybyły również dwie wagi pomostowe, które zamontowano w Dubiecku i Krzywicy.

W roku bieżącym rozpoczęto budowę pawilonu handlowego w Tarnawce oraz zlecono wykonanie dokumentacji na budowę sklepu spożywczo-przemysłowego, którą to inwestycję rozpocznie się jeszcze w bieżącym roku w Nienadowej.

Mak.

STACJA HODOWLI ROŚLIN W MIKULICACH (gmina Gać), to wielce zasłużona dla rolnictwa polskiego placówka, sięgająca swym rodowodem końca XIX w., kiedy to ówczesny właściciel Mikulic pan Turnau hodował tu, znane później szeroko, żyto mikulickie i wiele innych, nowych odmian zbóż i roślin.

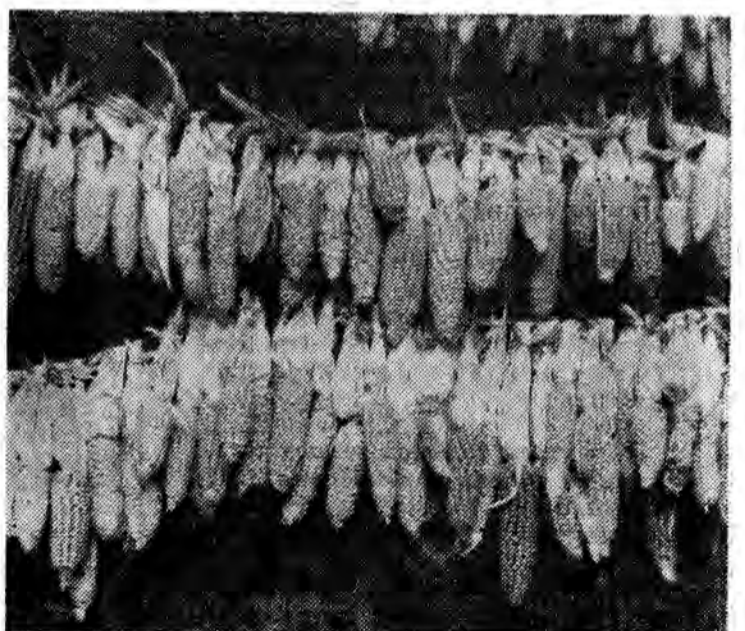
Zmieniały się czasy, zmieniali się właściciele i użytkownicy tego majątku, lecz tradycja pozostała. Dziś mikulicka SHR gospodaruje na 550 hektarach i zajmuje się reprodukcją materiału siewnego oraz hodowlą nowych odmian — głównie pszenicy i kukurydzy, a także tzw. hodowlą zachowawczą traw.

W roku ubiegłym np. wyhodowano 415 t kwalifikatów, w tym 168 t kukurydzy. Prócz tego do PZZ dostarczono 396 t pszenicy wysokoglutenuwej, a innym odbiorcom (także miejscowym rolnikom) sprzedano około 218 t kukurydzy i 130 t pszenicy.

To jednak nie wszystko. W stacji hoduje się 350 sztuk bydła, w tym 100 krów mlecznych (średnio około 4 tys. litrów mleka od krowy rocznie) oraz 600 sztuk trzody chlewnej w cyklu zamkniętym. Miejscowa gorzelnia wytwarza 150—200 tys. litrów spirytusu z ziemniaków i gorznych gatunków zboża (wytłoki wykorzystywane są jako pasza).

Całą tę niemałą produkcję wykonuje 130-osobowa załoga, której wynagrodzenia za rok ubiegły kształtowały się nieco poniżej średniej krajowej. Powód? — jak w całym rolnictwie — ceny skupu urzędowe, zaś środków do produkcji — umowne.

„Oryginal” najpopularniejszy



Ale są i inne bariery trudne do pokonania. Nie można np. zwiększyć opłacalnej produkcji nasion kukurydzy, bo zainstalowane urządzenia suszarnicze zdolne są przerobić w sezonie zaledwie 150—200 t ziarna. Nowa suszarnia kosztowałaby obecnie około 1,5 mld złotych, na co tej placówki — jak na razie — nie stać. Dlatego też nie można obecnie rozwijać dobrze zapowiadającej się kooperacji z rolnikami w zakresie uprawy kukurydzy na ziarno, co mogłoby przynieść do tysiąca ton kukurydzy rocznie. Trzeba zatem ograniczać apetyty do tych ilości, które są możliwe do wysuszenia w obecnych warunkach, no i oczywiście do

reprodukcji materiału siewnego zbóż, głównie pszenicy i niewielkich ilości jęczmienia.

Jakość produkowanego tu materiału siewnego ma skalę pięciostopniową: „super elita”, „elita”, „oryginal”, „pierwszy odsiew” i „odsiew kwalifikowany”. W praktyce (głównie ze względu na ceny) rolnicy preferują „oryginal”, po „wyższy sort” nie sięgają. Specjaliści z SHR są jednak zdania: że może to być wystarczające pod warunkiem, że materiał siewny odnawiany będzie nie rzadziej niż co 2—3 lata.

Mak.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Rehabilitacja mjr. dr. M. SŁABEGO

Naczelną Prokuraturę Wojskową przekazała PAP komunikat następującej treści:

W tygodniku „Polityka” (nr 13 z 26.03.1988 r.) ukazał się artykuł Zenona Andrzejewskiego pt. „Sprawa majora Słabego”. Autor przedstawił sprawę mjr. Mieczysława Słabego, jednego z obrońców Westerplatte we wrześniu 1939 r., po wojnie lekarza w Oddziale WOP w Przemyślu, aresztowanego 1 listopada 1947 r.

W związku z treścią tego artykułu w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej podjęto badania tej sprawy. W ich wyniku ustalono, że 1 listopada 1947 r. mjr M. Słaby został zatrzymany przez Oddział Informacji Okręgu Wojskowego nr 5 w Krakowie, a następnie tymczasowo aresztowany postanowieniem prokuratora Wojskowej Prokuratury 8 Oddziału WOP w Przemyślu. W toku śledztwa prowadzonego przeciwko niemu przez organa Informacji WP pozostawał on pod zarzutem współdziałania z nielegalną organizacją WiN oraz przekazywania jej wiadomości dotyczących jednostki WOP, w której pełnił służbę (art. 86 par. 2 kkwp i art. 7 mkk). W czasie śledztwa 15 marca 1948 r. mjr M. Słaby zmarł (umieszczony był wówczas w 5 Okręgowym Szpitalu Wojskowym w Krakowie), w następstwie zmian związanych z „krwawiącym wrzodem dwunastnicy” i „wśród nasilających się duszności”.

30 marca 1948 r. śledztwo w sprawie mjr. M. Słabego zostało umorzone z „powodu śmierci podejrzanego”. Z punktu widzenia formalnoprawnego umorzenie to oznaczało, że wysunięte wobec niego zarzuty dopuszczenia się poważnych przestępstw były uzasadnione, a zatem mimo umorzenia śledztwa ciążyło na nim piętno sprawcy tych przestępstw.

W wyniku zbadania sprawy ustalono, że zarzuty wysunięte w 1947 r. wobec mjr. M. Słabego były bezpodstawne.

Zastępca prokuratora generalnego PRL — naczelny prokurator wojskowy, uwzględniając te ustalenia skorzystał z przysługujących mu uprawnień określonych w art. 294 kpk i 21 marca 1989 r. zmienił podstawę postanowienia z 30 marca 1948 r. o umorzeniu śledztwa z art. 7 par. 1 lit. a) ówczesnego kwpk na art. 11 pkt. 1 kpk. Istota tej zmiany polega na tym, że postępowanie karne w tej sprawie zostało umorzone nie z powodu „śmierci podejrzanego”, ale dlatego, że w sprawie nie było i nie ma dowodów. By mjr M. Słaby dopuścił się zarzucanych mu przestępstw. Zmiana ta oznacza pełną rehabilitację mjr. Mieczysława Słabego.

KSIĘŻNA OSTROGSKA, po owdowieniu, zniechęcona do świata, umilowała sobie kościółek Panny Marii za miastem i ze zamku, podziemnym krużganikiem, powozem w 6 koni każe się wozić do niego, gdzie wysłuchuje nabożeństwa i wraca — tak mówi legenda, jedna z wielu, którą owiane są jarosławskie podziemia. Zawsze więcej było o nich takich przekazów i opowieści niż autentycznych materiałów archiwalnych. Rozbudowane jak mało gdzie, kusily swą tajemniczością, pobudzały wyobraźnię.

Przez ponad dwa stulecia Jarosław był znanym z handlu miastem w całej Europie. Dzięki licznym przywilejom, dogodnemu położeniu i wystawnym targom, miasto stało się ważnym ośrodkiem nie tylko na handlowej mapie ówczesnego świata. Bogaciło się jarosławskie mieszczaństwo, a jego patrycjusz mógł z najbogatszymi w szranki stawać. Powstają więc w rynku sztywne kamienice godne fortuny swych właścicieli: z ogromnym, krytym dziedzińcem — wiatą, wieloma pokojami i izbami. Dość powiedzieć, że dzięki charakterystycznej architekturze tych domów, wykształcił się odrębny typ tzw. kamienicy jarosławskiej. Nieodłącznym elementem każdej z nich były piwnice, przeznaczone głównie na składy towarów, ale nie tylko...

„Roku 1489 najazd Tatarów (...) okropnie w Jarosławiu i okolicach ślady dzicy zostawił (...). Ci tylko ocalili, którzy albo ucieczką ratowali się zdążyli albo w lochach, okopach i murach schronienie znale-



zi” — pisze w XIX wieku ksiądz Franciszek Siarczyński i dalej dodaje: „zaczęto kopać podziemne jaskinie, które wg podania jedne ku Jarosławiu drugie ku Gniewczynie się ciągnęły”. Podobne przekazy bardzo często dowodzą ochronnej roli jarosławskich piwnic. W tamtym czasie bogaty Jarosław był smakowitym kąskiem dla każdego najeźdźcy.

Z różnych więc względów, pod każdym wznoszonym domem, powstają piętrowe piwnice. Raz są magazynami i chłodniami, raz schronami. Kilkukondygnacyjne, tworzą nieregularną, ogromnie rozbudowaną sieć podziemnych wyrobisk, składających się z komór i korytarzy, z których najgłębsze sięgały kilkunastu metrów. Podobnie, jak w Sandomierzu, tak i tu właściwości gruntów lessowych sprzyjały drążeniu pod ziemią rozmaitych

JAROSŁAWSKA STARÓWKA BEZPIECZNA

przejsię i pomieszczeń. A że powstawały one spontanicznie i bez generalnie zaplanowanej koncepcji, pocięły teren pod jarosławską starówką niczym korkniki drzewo.

Podziemia, podobnie jak kamienice, nie były dziełem jednorodnym. Jak pisze profesor Strzelecki: „układ ich jest wynikiem długiego rozwoju i wielu przemian. Czas powstania nie jest łatwy do określenia, domniemywać można tylko, iż początkami sięgać mogą okresu pierwszej zabudowy, tj. czasów po lokacji 1375 roku. W staropolskim języku nazywano je »grubami«. Te drążone w lessie zwaly się »grubami calcowymi«, a te wzmacniane obudową ceglana na zaprawie wapiennej — »grubami w wapno murowanymi«.

Lata świetności miasta bezpowrotnie mijaly. Postępujący od końca XVII w. jego gospodarzy upadek sprawił, że podziemia przestawały być potrzebne i nie zabezpie-



sza katastrofa budowlana i wtedy w ciągu jednej nocy z walących się budynków musiano przesiedlić 25 rodzin. Nie można było dłużej czekać na działania zabezpieczające podziemia. To, co działo się pod powierzchnią, było już zbyt groźne dla tego, co na górze.

Jarosław staje się jednym z 17 miast w Polsce wytypowanych w latach sześćdziesiątych do uporządkowania zabytkowych dzielnic staromiejskich i równocześnie jednym z 7 miast objętych ratunkową akcją górniczą. W październiku 1982 roku następuje początek właściwej akcji ratunkowej. Paradoksalnie wydaje się dziś, że w chwili rozpoczynania tych działań nie znano mechanizmu zagrożenia, brak było rozeznania sprawy. Skupiono się więc na usuwaniu lokalnych uszkodzeń i zahamowaniu postępującego niszczenia budynków. Ponad 4 lata musiano poświęcić na zbadanie całości problemu i opracowanie skutecznej metody. Jarosławski poligon okazał się później zbawienny dla lochów Sandomierza i Kłodzka. Niezjący już profesor Feliks Zalewski z krakowskiej AGH wystąpił z inicjatywą, aby do prac w podziemiach jarosławskich zaangażować górników z odpowiednim wyposażeniem. Tak też się stało. Prace były żmudne i niebezpieczne.

Chcąc ratować niepowtarzalne piękno centrum Jarosławia, musiano poświęcić podziemne królestwo lochów i piwnic, komór, schodów i uskoków. Zostawiono jednak coś, co uzupełnia klimat każdej wycieczki po jarosławskim rynku, coś, co stanowi pamiątkę po dalekiej i bliskiej przeszłości.

Pod kamienicą rynkową nr 16 odkryto i udostępniono bardzo interesujące chodniki i komory podziemne, połączone w jedną całość, a zlokalizowane na różnych poziomach. Tak powstała podziemna Trasa Turystyczna im. prof. Feliksa Zalewskiego o długości 150 metrów przy różnicy poziomów 8,5 m od powierzchni terenu. Otwarto ją dla zwiedzających 1 czerwca 1984 roku. A pod koniec ubiegłego roku, Urząd Miejski w Jarosławiu otrzymał nagrodę I stopnia ministra kultury i sztuki za całokształt prac zabezpieczających podziemia i przywrócenie świetności udostępnionej ich części.

Dziś już nam nie grozi, że któregoś pięknego dnia Jarosław mógłby obudzić się bez ratusza i pięknych zabytkowych kamieniczek. A jeszcze kilkadziesiąt lat temu nie można było tego wykluczyć...

MAREK DOMARADZKI

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

czono ulegały dewastacji. Rozpoczął się stan zagrożenia starego miasta.

Wrogiem numer 1 dla korytarzy stała się woda przenikająca w głąb i zatapiająca wyrobiska. Pojawiała się ona zarówno z opadów atmosferycznych jak i z uszkodzonych (nieuszczelnionych) sieci wodno-kanalizacyjnych, które — przenikając i filtrując w głąb — upłynniały grunty lessowe, prowadząc do zmiękczania i zawałania wyrobisk korytarzowych bądź komorowych. A musimy wiedzieć, że Jarosław posiadał wodociąg już od 1587 roku!

Poważne zagrożenia pojawiają się w latach pięćdziesiątych w postaci licznych awarii wodociagowych, zarysowywania murów kamienic, pękniętych fundamentów i jezdni ulic. W 1962 roku wydarzyła się z „podziemnych” przyczyn największa

To był bal!



Bal primaaprilisowy. Ale ci, którzy 1 kwietnia przybyli do hali sportowej w Przemyślu nie zastali zamkniętych drzwi. Przeszło tysiąc dziewcząt i chłopców ze szkół ponadpodstawowych z całego województwa, głównie z najstarszych klas, wzięło udział w — tak głośno zaproszenie — Wojewódzkim Balu Młodzieży Szkolnej. Organizatorzy imprezy (Wydział Kultury i Oświaty KW PZPR przy współpracy Kuratorium Oświaty i Wychowania Urzędu Wojewódzkiego oraz Zarządu Wojewódzkiego ZSMP) zostawili młodzieży maksimum swobody i samodzielności. W gestii samorządów uczniowskich poszczególnych szkół było więc rozprawianie karnetów i kompletowanie szkolnych reprezentacji na tę imprezę. Czasami uczniowie zapraszali również na bal pedagogów, choć nie stanowiło to reguły.

czestnicy — dobrze i z fasonem. Obszerna przestrzeń hali sportowej rozbrzmiewała muzyką dyskotekową, zarówno z taśmami, jak i w wykonaniu Zespołu Estradowego Bieszczadzkiej Brygady WOP grup „Progress” z Młodzieżowego Domu Kultury w Przemyślu oraz zespołu „Bez komentarza” z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Radymnie. Ciekawymi przerwami były popisy taneczne uczniów liceów ogólnokształcących z Przeworska i Lubaczowa. O oprawie plastyczną zadbał słuchacz Studium Nauczycielskiego w Przemyślu, natomiast najwięcej pracy przed i podczas balu miała młodzież oraz opiekunowie z Warsztatów Szkolnych Technikum Gastronomicznego w Przemyślu, dbający o niezbędne w takich przypadkach „zabezpieczenie kulinarne”.

78

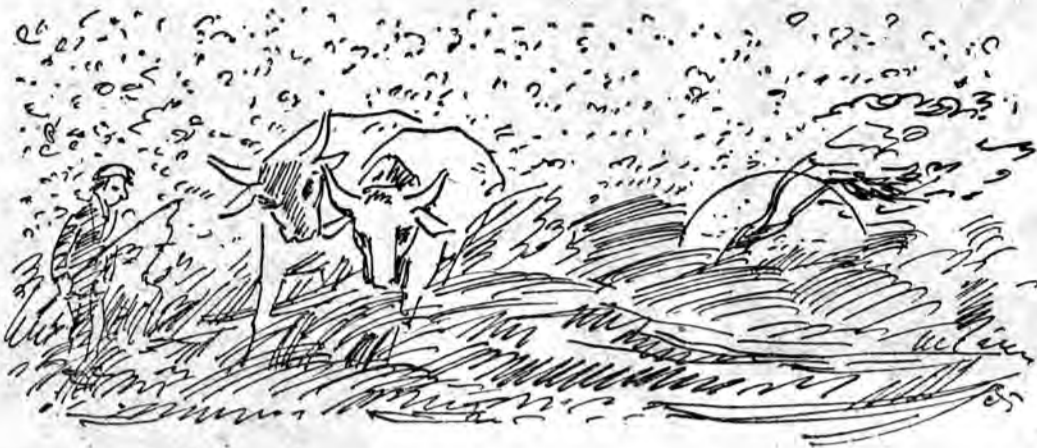
Bawiono się długo (zbyt długo jak na tradycyjne przyzwyczajenia absolwentów dawnych gimnazjów), i — jak stwierdzili sami u-

Fotografował ROBERT PAWŁOWSKI



PRZEMYSŁAW BYSTRZYCKI

WIATR



KUSZMURUNU

(obszerne fragmenty)

7

PRZEWODNIKIEM PO JEZYKU IWANA FRANKI BYŁ BUKWAR — elementarz(...) Bukwar brałem do ręki od połowy drugiej powszechnej. Dla wyższych klas wydano wypisy, w ciemnoniebieskiej okładce — chrestomatę. Wynikami w nauce tej mowy pobratymców mogłem się chwalić mało, ale też i przedmiot nie należał do pierwszoplanowych. Umieszczenie w polskim programie tego języka, gdy każdy Rusin mówił po polsku, a nie jeden czyszciej niż Polak, bez lwowskiego zaśpiewu, było naturalnie gestem w stosunku do narodowości(...). Teraz słuchałem. Otaczany najpierw terminami związanymi z organizacją pracy: gdzie pójść, co robić, następnie związany z wyborem narzędzi; później na wół prywatne sprawy weszły w rachubę. Etap ostatni — bieżący stan rzeczy. Na tym stanęło. Nie sięgano w rozmowach do polityki, do ogólnych rozważań nad wojną i sojuszami. Stan rzeczy wystarczająco zaciekał, podsuwał to, co niezrozumiałe: okruczeństwa, okruczeństwa — tutaj wyrastał pewien niepokój, taki wschodni wiaterek z nieogarnionych rozgów owiewający skórę.

UKRAJŃCY ZNALEZLI SIĘ W PÓŁNOCNYM KAZACHSTANIE po przesiedleniach związanych z kolektywizacją Ukrainy, przeprowadzaną na początku lat trzydziestych. Bogaci gospodarze, tak zwani kulacy, zostali wysłani na Syberię i na kilka lat pozbawieni praw. Tych, którzy uszli kłeskom — przesiedlono na wschód. Miejscowa ukraińska ludność składała się właśnie z tej kategorii(...). Skrótoćwiec „NKWD”, brzmiące w ich ustach jak „Nekawede”, młodzi wymawiali z większą powagą niż starsi imię Boga Jedynego, choć wielu spośród starszych było wierzących, a na ścianach izb wisiały ikony. U ateistów, z wolnego wyboru lub z praktycznej wygody Trójcę Przenajświętszą zastępowała Inna trójca — i to w dwóch wersjach: Stalin, Mołotow, Worożylow, albo: Kalinin, Mikołaj, Ordżonikidze. Czasem jeszcze Budionny (Blücher już był niedobry). Niekiedy porządek ten bywał przetasowywany(...). Świeckie ołtarzyki — refleks bizantyjskiej etykiety?, znamie wschodniego ceremoniału wrażliwego na

stopnie dostojności?, wersja „carosławia”? — wszystko to być może. Obrazy umieszczano w kącie izby mieszkalnej, powyżej głowy siedzącego. Nie wiem, czy zapalano świeczki pod taką trójcą; haftowane krzyżem Iniane ręczniki kazały domyślać się, że miejsca te otoczono atencją bliską serdecznej pożyźności. Babuszki mogły przekreślać płaską pierś potrójnym prawosławnym krzyżem, modlitewnie wpatrzony w przyczernione wąsy Mikołaj lub kozia bródka Kalinina.

Tak więc tubylecza ludność w posiadłości Czyrakowki, Panowki i okolicznych została przesiedlona przesiedleńcami spod Kijowa, Winnicy, Charkowa. Rozumiałem teraz lepiej ich, oraz — dlaczego oni rozumieją lepiej nas. Zadnych między nami nieporozumień. Nawet nerwowa i energiczna Torchanowa współżyła z gospodarzami ułożyła sobie nieźle. Byliśmy, prawda, pod opieką władzy, czteroliterowej, w czerwonych czapkach o niebieskim otoku, ale władza daleko, a bida za rzeką. Nie odczuwaliśmy tego braku, zajęci robotą — a właśnie robotą przy zwykłych upałach winna była narzucać brak wody (...). Wolność, odczuta po jeździe w ciasnocie towarniaków, przestała pociągać. Nasza miara na przestronny rozłóg została już wypełniona, potrzeba zaspokojona; teraz przychodziło coś całkiem przeciwnego; nie stawało poczucia bezpieczeństwa wyrażającego w sposób naturalny z przedmiotów dobrze znanych i bliskich, łatwo dostępnych — brakowało intymności znanego widoku, który zawsze wydaje się uporządkowany, na domiar — w zasięgu ręki. Przecież widok nad Cybulanki, z „wojskowej drogi” w dół, to jest właśnie coś takiego. Całe miasto leży niżej. Sam kreślił z rozmachem migotliwe w słońcu „S” pomiędzy Pralkowcami a Przekopaną, w ten sposób podpisując siebie, może stąd pochodzi nazwa rzeki, o której powiadają, że jest celycka Białe wille z czerwonymi dachami na Winięj Górze, to domki dla lalk; dobrze nachylić się nad katedralną wieżą, oprzeć ręką o kołpakowaty i czarny szczyt z krzyżem, żeby nie upaść w dolinę rzeki, a domki te można by podnieść ze zbrocza, trzymając jedną ręką. Palcem drugiej zapukać do okna. Kto tam miesz-

ka? Są jeszcze rodziny oficerskie? Oficerów zabrała wojna. Wojna oficerów nie zwraca. Wystarczy na Kopcu Tatarskim letnim popołudniem usiąść, przesuwać wzrok od strony wschodniej ku południowej, zachodniej — od fortu Optyń, poprzez południkowy niż ku Niżankowicom — miejscowość o nizinnej nazwie — ku Nowemu Miastu, ku odległemu od Nowego Miasta o dobrą milę Dobromilowi. Wzniesienia fortu Helicha. Teraz zaczęły pierwsze górzyste skosy w stronę Kalwarii Paclawskiej, ze zniszczoną dziś, ongi piękną cerkwią grekokatolicką — Paclawie, i już wzrost zalesionej pochyłości — to odsłania się Bieszczad, w tej swojej archaicznej liczbie pojedynczej; ten Bieszczad, o nazwie zresztą chwiniowej. Niektórzy mówią: Góry Sanockie, przeciwko czemu nie mam wiele, ze względu na powinowactwo brzmienia z nazwą mojej rzeki płynącej przez moje miasto. Ten Bieszczad; przedmiot ogólnikowych opisów XVIII-wiecznych kartografów. Jedno z pasm dzisiaj o zapomnianej nazwie: Chwianiów, w dalekiej perspektywie. A dalej ku zachodowi, to już siny ciąg — musi być taka pogoda, że ze szczytu katedralnej Kampanii widać zarysy Lwowa, odległego o dziewięćdziesiąt kilometrów — wtedy, przy powietrzu czystym ponad wyobrażenie, lesiste pasma widoczne ku Sanokowi, ku średniemu biegowi Sanu. Bliżej i bliżej płynąca, jak wiatrem podniesione morskie sfalowania, rozdzinna ziemia(...).

NASZA BIEDA WZMAGAŁA NOSTALGIĘ. Dniem kasała mniej, wyparta zmęczonymi dłońmi, zapachem potu, chęcią picia czegokolwiek — dokuczało pragnienie(...).

Wtedy to, koło połowy czerwca (opis ten umieszczam później niż nakazuje przedstawiana chronologia wydarzeń) nabawiłem się zakażenia. Po sianokosach, przeprowadzonych na równinnych łęgach, trawa tam bujniejsza zapewne wskutek podłoża zasobnego w wilgoć, cofnięto nas w obręb wsi. Wieś domy miała porozrucane wzdłuż traktu, niektóre stały nieregularnie, od strony Czyrakowki i pustkowie, osłonięte dużymi oborami dla krów. Tam pracowaliśmy. Dyrektor Kipp pokrzykiwał na swego

konika, Janek Cyganek — do- stojnie nakładał na wywózkowe sanie podważane widłami i wydarte z oborowej polpy kęsy nawozu. Pracowaliśmy do upojenia, bydło nie przeszkadzało, bawiło w polu dzień i noc. Taką modę przyjęto później także u nas, co — zdaje się — nie podnosi mleczności krów. Przed oborą wyciągałem z dołu coś w rodzaju kompostu; wbijano słupy dla jakiejś rozbudowy. Nie wiem, czy robota ta miała jasno wytknięty cel. Nagą dłonią sięgnąłem do głębokiej po pachę dziury, w rękę trzymałem podgnie kęsy trawy. Nazajutrz dłoń obrzmiała. Zrozumiałem, że rana po pękniętym bąblu była otwarta. Samo zaczerwienienie drobne. Myślałem to zaraz jakimś miejscowym mydłem(...); próbowałem pracować. Proces nabierał rozpędu. Pulsujący wieczorem ból przez dzień następny, wołny od roboty, zatrzymał w łóżku. Przyszła gorączka. Leżałem wtedy sam, siostra się przeniosła na materace, znakomicie wyciągnięty, żadną przeskodą nie krepowany. Niby nic, tyle że zakażenie bardzo pięknie szło do góry. Kolejnej nocy nie spałem; coraz głośniejsze tętnienie w uszach. Bolało ramię w łokciu — pręgi pod przegubem pełżyły sobie leniwie. Trzeciego dnia spuchła pacha, dla wygody odsuwałem łokieć od tułowia. Usłyszałem słowo do- tąd odnośzone, i to tylko czasami, do ostatniego rzutu moich cybulańskich kolegów: gangrena. Matka spogląda zalekniona, babkę uporczywie zajęła książeczka do modlenia oraz różaniec. Doktor! Doktor nazwa się wracz. Skąd wziąć wracza? — ani w Panowce, ani w Czyrakowce, gdzie selsowiet, wracza nie było. Można ułożyć wierszyk:

Łatwiej nawet wpaść do
sracza,
Anizeli znaleźć wracza!

Do rejonu — do Ubogania! Do Ubogania wiorst z dwadzieścia — kto zawiezie?, kto wezwie? Jest prezydent, człek łagodny i życzliwy, Taka była chyba ostateczność. Na razie po leki wędrowano po chałupach, jak później mówiono(...) Swoi pomoc nie mogli. Ludowa medycyna pewnie i zna odpowiednio zioła, na każdy bakcył jest antybakcył w przyrodzie — miejscowa przyroda miała tylko kępki ostrej trawy, już wysuszonej, może lopian i jakies suchorośle(...). Wiele lat po wojnie dowiedziałem się, że świeże krowie łajno bardzo ostro działa przy podobnie ciężkim zakażeniu — mówił przyjaciel, Polak z za Zbrucza, służący w ludowym Wojsku Polskim. Rękę przebił widłami, wywiązało się zakażenie, początki gangreny. Zdesperowany i namówiony przeleżał całą noc w stajni z ręką w świeżym krowiaku. Rano wszystko odeszło, wygięta w stronę przeciwną od naturalnej dłoń siknęła ropą. Ale ktoś to wtedy wiedział? Kto zresztą zdecydowałby się na tak „nieczystą” kurację, gdy cała bieda przyszła przecież od zanieczyszczenia(...).

Kryzys przyszedł trzeciej nocy. Nastąpił wyciek, ulgi doznałem natychmiast(...) Miałem wrażenie, że wypelzłem z mrocznego dołu. Świat wskoczył w swoje łóżko. Na tętnącej skórze została skaza szybko zablizniona — i nauka na przyszłość. Na przykład łajno krowie i bobki końskie — nie są tym samym. Przypomniałem sobie, że w przygarściach wyciąganej z dołu trawy tkwiło trochę nawozu

po koniach. Na mierzyna, którym z fantazją powoził dyrektor Kipp, spoglądałem z urazą. Winiem sam sobie, brak doświadczenia — tego co w przyszłości będzie stale uzupełnianym zapasem. Oto ręce. W całym swoim znaczeniu i dobrodziejstwie. Dziw natury, skomplikowany najbardziej. Człowiek tego w zbudowanej przez siebie maszynie skopiować nie potrafi; wszystko porusza się w różnych kierunkach, a gdy trzeba, to pięciu nierównych braci pracuje zgodnie. Ręce! Coś na ten temat mówi dr Alexis Carrel w „Człowieku istocie nieznannej”(...).

Poruszyłem dionią jakby przyszytą. Skóra tylko zdążyła wydelikatnieć; znów zaczęła od początku, aż przyjdą bąble, zgrubienia. Odczuwałem osłabienie. Dobrze, że przy nie zużytych jeszcze siłach natrafiłem na tę przeskodę — pół roku później finał mógł być inny.

NASI GOSPODARZE ZAPROSILI NA UKRAJŃSKI BARSZCZ.

Jedliśmy drewnianymi, szerokimi łyżkami z jednej miski ustawionej pośrodku stołu, a potrzebna tu wielka dostojność, umiejętność hamowania apetytu(...). Drewniana łyżka źle użyta powoduje zajady; nie wolno wkładać do ust, należy spokojnie spijać żupę, gracko przechylając bokiem. Najlepiej kiedy mały palec odstawimy z dystynkcją. Na stole domowy chleb pokrajany na kawalki. Coś nieuchwytnego kryły namaszczone ruchy młodej kobiety i chłopca jedzących z przeciwnej strony naczynia — odczytałem to jako patriarcalność. Znamie chłopskiego stanu, trwałe jak ziemia, odporne rewolucjom, „rozkułaczeniom”, głodom.

Pierwszy łyżkę odłożył gospodarz, wytarł usta, oddał kawalek „Stalinskiej Puti”, złożonej w książeczkę, nasypany samosieją, poślinił przygryzając papier. Zrobił skręta. Podsunął mi pudełko.

— U nas kto pracuje, ten je. Może też zapalisz...

Matka powiedziała:
— Przemys!

Siostra chciała coś dodać. Szybko powiedziałem, że tytoń w Polsce był tylko państwowy.

— Nieprawda — na to siostra. — Zapomniałeś o Zaleszczykach.

— Co: o Zaleszczykach?

— Kto uprawiał dla państwa, mógł trochę zostawić dla siebie.

— To wyjątkowo.
— Nie wszystko rozumiem — wniósł się gospodarz.

— O tytoniu. Hodowcy u nas trochę zatrzymywali na własny użytek.

— No to macie — znów podsunął pudełko.

— Mamusiu! — na to siostra.

— Nie „mamuszka” — gospodarz uśmiechnął się. — Prywykał nada.

— Widzicie! — patrzyłem na pudełko z zainteresowaniem.

— Mówią, że wyjedziecie stąd!

— Wszyscy na to liczymy — matka ożywiła się.

— Na pewno nie wiesz, nie gadaj — odezwała się gospodyni.

Wyjadając z miski strużyny buraków patrzyłem na chłopca. Wypuścił dym. Przytknął powieki. Mało znałem go. Zrozumiałem, że więcej nie będzie mówił.

(C.d.n.)

NIEDAWNO UKAZAŁ SIĘ NOWY PLAN PRZEMYSŁA. Duży, bo 40-tysięczny, nakład za-

pewne nie poleży w kioskach i księgarniach zbyt długo. Tego typu wydawnictwa są zawsze poszukiwane. Nie pragnę zatem niniejszym tekstem bezpłatnie reklamować najnowszego dzieła Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych im. Eugeniusza Romera w Warszawie, bo jest to zupełnie niepotrzebne, traktując jedynie fakt ukazania się owego planu jako dogodny pretekst do paru refleksji nieco ogólniejszej natury.

Plany dawne i nowe

Zacznijmy od historii. Niezbyt odległej historii widzianej z perspektywy wydawanych po ostatniej wojnie planów Przemysła. Według moich obliczeń w ostatnim 45-leciu ukazało się sześć edycji.

Pierwszą był „Orientacyjny plan miasta Przemysła”, wydany w 1957 roku przez Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w nakładzie 5 tys. egzemplarzy i w cenie 2 zł. Skromny i niewielki to druczek, bez żadnych opisów, jedynie z aktualnym wykazem ulic i ważniejszych obiektów. W skromnym zwraca szczególną uwagę fakt, iż w wielu przypadkach, obok aktualnej nazwy placu czy ulicy figuruje ta dawna, przedwojenna, będąca zresztą w powszechnym użyciu i po wojnie. Np.: place — Karola Marksa (Na Bramie), Wielkiego Proletariatu (Rynek); ulice — Buczka (Skargi), Engelsa (Wilsona), Findera (Mogilnickiego), Janka Krasickiego (Focha), Róży Luksemburg (Drużbackiej), Marchlewskiego (Św. Jana), Nowotki (Zawiszy Czarnego), 1 Maja (Dworskiego), Pasteura (Sapichy), Pstrawskiego (Glaser), Puskina (Potockiego), Hanka Sawickiej (Św. Józefa), Waryńskiego (Daszyńskiego). Dodajmy dla przykładu, iż widnieje tu również ulica Orłaj Przemyskich, która — jak się okazuje — przetrwała czasy stalinowskie i zniknęła dopiero później, bo w żadnym z kolejnych planów już nie figuruje.

Długo przyszło czekać na następną edycję. Co zapobiegliwi mieszkańcy miasta aktualizowali petekowski druk wpisując na odwrocie wszelkie zmiany nazw oraz patronów nowych ulic. Miejska Rada Narodowa nader często zajmowała się bowiem sprawami lokalnego nazewnictwa, nie zrażona wcale tym, iż stare nazwy trzymały się mocno i nieoficjalnie nadal były używane.

W 1976 roku, po utworzeniu województwa przemyskiego, lokalni patrioci z radością powitali ukazanie się długo oczekiwane go bestsellera. Tym razem wydawcą planu było Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych w Warszawie. Nakład 12 tysięcy egzemplarzy w cenie 12 złotych trafił do kiosków i księgarni, po czym... rzecz najdziwniejsza — błyskawicznie został stamtąd wycofany. Stosy tych druków zalegały później w jednym z pokojów Urzędu Miejskiego, aż wszystko poszło na makulaturę. Kto zdążył kupić lub ukraść z magis-

tratu — jego zysk. Dzisiaj plan ten, zwany niebieskim (kolor okładki) jest cenną pozycją bibliofilską.

Jakie były przyczyny wycofania gotowej i kosztownej przecież publikacji? Oficjalnie mówiono o licznych merytorycznych błędach. W rzeczywistości zdecydowały o tym tzw. „czynniki polityczne”. Niewinnie z pozoru rysunkowy wykaz trzydziestu zabytkowych budowli w centrum miasta zawierał przeszło 20 obiektów o charakterze religijnym (kościół, klasztor, synagoga, rezydencje hierarchów kościelnych). Siedziby najwyższych wojewódzkich władz widniały w tym wykazie pod historycznymi szyldami. I tak, obok rysunku budynku, w którym akurat „zainstalował się” nowe powstały Urząd Wojewódzki, widniał podpis — „Dawny klasztor Dominikanów”, zaś Komitet Wojewódzki PZPR miał w podpisie — „Dawny klasztor Bonifratrów”. Na obronę rysownika należy dodać, iż na dachu klasztoru Bonifratrów umieścił on flagę (w domyśle czerwona).

Na „poprawkę” czekano dwa lata. W roku 1978, w 20tej okładce i w nieco większym, bo 25-tysięcznym nakładzie i w tej samej cenie 12 zł (inflacja była wówczas słowem znanym u nas jedynie z podręczników o gospodarce kapitalistycznej), pojawił się „poprawiony” plan. Niefortunne rysunki zabytkowych budowli figurowały już tylko na odwrocie, w zmniejszonych proporcjach, ale za to z obszerniejszym opisem. Zaznaczono tu wyłuszczonej drukami, iż są to siedziby urzędu i komitetu, zaznaczono wiek powstania budynków oraz niektóre wcześniejsze ich funkcje (cyrkul, starostwo, urząd powiatowy), dyskretnie pominięto natomiast fakt, iż pierwotnie były to klasztory. Młoda wojewódzka władza nie chciała mieć nic wspólnego z cehem po bonifratrach i dominikanach.

Dwa kolejne plany z lat 1983 i 1985 mają charakter okolicznościowy i fragmentaryczny. Najpierw ukazał się, wydany w Rzeszowie, „plan turystyczny” w nakładzie 10 tys. egzemplarzy i w cenie 40 zł. W 1985 roku warszawskie wydawnictwo „Sport i Turystyka” zaszerwowało czytelnikom dodatek do przewodnika Jana Rożańskiego „Przemysł i okolice” (nakład 15 tys. egzemplarzy).

Wreszcie, przed kilkoma miesiącami pojawił się, za jedyne 150 zł. najnowszy, wzmiankowany na wstępie niniejszego artykułu, plan. Aktualizację tego wydawnictwa zakończono w październiku 1987 roku, ponad rok trwały prace drukarskie i zanim dzieło trafiło do sprzedaży spora dziżyło się już zmienić. Szczególnie owocna, pod względem zmian w nazewnictwie,

była sesja Miejskiej Rady Narodowej z 11 listopada ub. roku. Trudno zresztą oczekiwać, by jakikolwiek plan zachował długo swą aktualność. Tendencja do dokonywania najróżnorodniejszych korekt jest u nas bardzo mocna. Stąd też porównywanie i analizowanie zawartości wszystkich edycji stanowi arcyciekawą i pouczającą lekturę.

„Wędrujący” patroni

To, że nazwy ulegają zmianom jest sprawą naturalną i nieuniknioną. Zmieniają się czasy, zwyczajają i „miłościwie nam panujący”. Każdy historyczny okres posiada swoje odzwierciedlenie w lokalnym nazewnictwie. Usankcjonowane prawem nazwy oficjalne funkcjonują obok tradycyjnych. Te ostatnie mają niekiedy moc przewyższającą doraźnych, koniunkturalnych zmian. Najwymowniejszy jest tutaj przykład jednej z centralnych przemyskich ulic — Franciszkańskiej. Nazwa ta funkcjonuje od przeszło dwóch wieków (przedtem była to ulica Lwowska). W 1950 roku Miejska Rada Narodowa „przechrzczyła” ulicę na Stalinogradska, by w 1956 r. uchwałą tę anulować. Nie na długo, bowiem pięć lat później nadano nazwę „Tysiąclecia”, by w 1981 roku znowu powrócić do pierwotnej formy. Dodajmy, iż pomimo tych nazwicznych rozsad mieszkańcy Przemysła powszechnie posługiwali się nazwą — „Franciszkańska”.

Przyczyna licznych zmian w nazewnictwie ulic są często dwie ścierające się lub funkcjonujące równocześnie tendencje — zachowanie (czytaj: przywrócenie) nazw historycznych oraz szukanie patronów zgodnie z obowiązującą w danym momencie „modą”. Niekiedy pomysłodawcy uciekają się do kompromisowych rozstrzygnięć. Stąd „wędrowki” niektórych patronów. Ktoś nie znający Przemysła, być może zdziwi się, iż place Karola Marksa i Wielkiego Proletariatu na różnych planach usytuowane są w różnych miejscach. Historyczne i powszechnie używane nazwy — place Na Bramie (o przeszło czterowiekowej tradycji)

i Rynek (wiadomo) zostały przywrócone bez likwidowania doraźnych nazw. Ale nie wszyscy patroni mieli to szczęście. Na przykład, w 1954 roku ulicę Biskupią zmieniono na Orłowicza, w 1981 roku powrócono do dawnej nazwy, a zasłużony dla miasta Mieczysław Orłowicz zniknął z planu. Gdyby „poprawiacze historii” w 1954 roku nie podejmowali pochopnych decyzji i „przypisali” Orłowiczowi jakąś nową ulicę — nie byłoby bezsensownych, krótkotrwałych zmian, a autor „Przewodnika po Przemysłu i okolicach” byłby nad Sanem obecny.

Niekiedy powrót do historycznej nazwy wcale nie jest równoznaczny z ostatecznym zakończeniem sprawy, która wzbudzać może nadal emocje. OI, na przykład, działacze Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego domagają się, by ponownie zamiast Karmelickiej figurował Taras Szewczenko. Karmelicką przywrócono w 1981 roku i słuszność tej decyzji jest oczywista (centralnie położony barokowy kościół i klasztor Karmelitów). Szewczenko ma prawo mieć w Przemysłu swoją ulicę. Gdyby zamiast niefortunnych rugów Karmelickiej, imieniem ukraińskiego wieszaka obdarzone przed laty nowa ulicę, nie byłoby dziś problemu. Takich „gdyby” jest znacznie więcej.

Są nazwy pojawiające się i znikające jakby bocznymi drzwiami, bez oficjalnego patentu. Założony jeszcze w 1842 roku Park Miejski na trzech planach (tych z lat 1978, 1983 i 1985) figuruje jako Park Lenina, by w najnowszym planie chylkiem powrócić do pierwotnej — o blisko półtorawiekowej tradycji — nazwy. Ciekaw jestem kto był tym nadgorliwym pragnącym na siłę „ożenić” wodza rewolucji z przemyskim parkiem?

Emocjonalnie czy z rozwagą

Lokalni patrioci, wertujący kolejne edycje planów Przemysła, natrafiają na inne jeszcze nazwiczne metamorfozy. Nie ma potrze-

by, aby mnożyć przykłady. Warto jednak na koniec skomentować pokrótce ogólne zasady i mechanizmy rządzące owymi przemianami. Z pobieżnej nawet lektury nie trudno wysnuć wniosek, iż bardzo często przyczyną zmian był zwyyczajny, doraźny polityczny lub społeczny koniunkturalizm. Pożytek z tych zmian — żaden, za to dużo bałaganu i chaosu oraz poniesionych, wcale niebagatelnych, kosztów. Na ten ostatni aspekt należałoby, zwłaszcza w dzisiejszych kryzysowych czasach, zwrócić szczególną uwagę.

To dobrze, że wracają teraz dawne historyczne nazwy. To dobrze, że patronami ulic, placów zostają ci przez lata nie doceniani, których starano się (na szczególne bezskutecznie) wymazać z narodowej pamięci. Dziś w kolejce po swoje ulice czeka spora grupa niestrasnie dotąd pomijanych. Niestety, często zaległości odrabiane są „na hurra”. Rzecz w tym, aby wszelkie zmiany dokonywane były z rozwagą i odpowiedzialnością, bez akeyjności i zbytej ekscytacji, by po prostu nie popełniano takich samych błędów jak w niedalekiej przeszłości.

We wszystkich polskich miastach triumfalnie powraca nazwisko marszałka Piłsudskiego. W Przemysłu również. W listopadzie ub. roku MRN uchwaliła, by ulicę Manifestu Lipcowego przywrócić przedwojenne imię — Wybrzeże Marszałka Józefa Piłsudskiego. „Manifest Lipcowy” przerzucono na drugą stronę Sanu, na ulicę Eugeniusza Romera, zaś Romera, zasłużonego polskiego kartografa, wywindowano aż na Winną Górę. Spory mętlik zrobiono przy tej okazji. Cóż, nazwa „Manifestu Lipcowego” funkcjonowała znacznie dłużej niż „Wybrzeże Piłsudskiego”. Można więc chyba było nieco inaczej uczcić pamięć naczelnika i uniknąć tej tasiemcowej rozszady oraz bałaganu, który zapewne potrwa długo. Mieszkańcy dawnej Romera wystosowali protest, iż średnio co 10 lat nazwa ich ulicy jest zmieniana, ale raczej niewielkie mają szanse, by cokolwiek osiągnąć. Może za parę lat radni przegłosują kolejną zmianę...

ZDZISŁAW SZELIGA





Oto ceny, jakie odnotowaliśmy na przemysłowych ciuchach 4 kwietnia w obrzydliwą pogodę (zimno, deszcz, brr...):

ręcznik kąpielowy — 2300 zł; szybkowar — 10 000 zł; chałwa (opakowanie 8 kg) — 8000 zł; komplet dziecięcy ocieplany (rozmiar 110) — 20 000 zł; szczoteczka do zębów — 300 zł; lakier do włosów — 2000 zł; łańcuszek srebrny — 3000 zł; skarpety męskie — 600 zł;

rajstopy dziecięce wełniane — 1200 zł; bluzka damska z żorżety — 28 000 zł; poszewka na „jaśka” — 600 zł; maszyna do makaronu (prod. radz.) — 4000 zł; kurtka damska ocieplana — 25 000 zł; włóczka mohair 4 dag — 3200 zł; zaparzac do kawy — 15 000 zł; młynek elektryczny do kawy — 10 000; figi damskie (komplet — 6 szt.) — 7200 zł; sokowirówka (prod. radz.) — 20 000 zł; zapalniczka gazowa — 5000 zł; papierosnica metalowa — 3500 zł; 1 m kokardy — 200 zł; chusteczka do nosa kolorowa — 120 zł.

Na rynku nabiałowo-owo-cowo-warzywnym:

jajko — 35 zł; litr śmietany wiejskiej — 900 zł; płaskanka sera — 220 zł; kg czosnku — 500 zł; kg cebuli — 170 zł; kg jabłek — 200 zł; kg buraków — 80 zł; kg pietruszki — 400 zł; kg marchwi —

200 zł; kg ziemniaków — 100 zł; pęczek rzodkiewki — 120 zł; główka sałaty — 180 zł; pęczek zielonej cebuli — 100 zł; pęczek zielonej pietruszki — 80 zł.

— * —

W jarosławskiej hali targowej:

stolik drewniany okrągły pod telefon — 44 000 zł; wózek spacerowy dziecięcy — 22 000 zł; wózek dziecięcy z daszkiem — 28 000 zł; płyta compactowa — 22 000 zł; płyta zachodnia (długogrająca) — 8000 zł; pietruszka — 500 zł; jabłka średnio — 400 zł; cienie do powiek (duży zestaw) — 44 000 zł; katalog domu towarowego „Neckermana” — 5 000 zł; buraki — 180 zł; golarka elektryczna — 5 500 zł; radio tranzystorowe (prod. radz.) — 8000 — 10 000 zł; jajko — 38—40 zł; por — 500 zł za kg; czekolada — 800—2000 zł.

TWIGGY

KURSY WALUT

Przed „Pewexem” w Przemysłu (3 kwietnia): bony po 2800—2950 (w zależności od

wielkości zakupu). PKO Przemysłu: skup — 2600, sprzedaż — 3000 (nadal skupuje się tylko walutę, a sprzedaje bony); w niedalekiej przyszłości planuje się podwyższyć cenę skupu o 100 zł i obniżyć sprzedaż również o 100 zło-

tych. PKO „dogaduje się” z „Pewexem” i niewykluczone, że wkrótce w dolarowych salonach pojawią się bony skupione przez PKO, co „kon” raczej nie ucieszy...

(bz.)

ROZMYŚLANIA PRZY GOLENIU

/ felieton wędrujący /



„Golas owinięty krawatem”

Jestem w kiepskiej sytuacji. Trudno bowiem być złośliwym, jeżeli list, na który chcę odpowiedzieć, utrzymany jest w bardzo grzecznym tonie i aż roi się w nim od „prosimy uprzejmie” oraz „Szanownego Tygodnika”. A rzecz dotyczy sprawy, która co jakiś czas powraca na nasze łamy w formie pretensji, gróźb i protestów. Posłużę się cytatem ze wspomnianego listu: „Te góle dziewczęta, w sam raz dla półświatka, niech znikną z Waszego Sz. Tygodnika. Zaczynacie od pospolicich twarzy, aż do pornografii. Rok temu pozwiliście rozebrać pana na golasa. Opasaliście go krawatem i on składał życzenia Ewom, chyba osobom z półświatka(...)”.

List firmują „mieszkańcy wsi i osiedli województwa przemyskiego — wszystkie matki zatroskane o swoje córki: Jadwiga, Weronika, Emilia, Barbara, Kasia, Władysława, trzy Bronisławy, Lidia, Brygida, Anastazja i Maria z Jarosławia”. Spory kalendarz. Podpisy raczej wykonane jedną ręką, a więc korespondencje można potraktować jako anonim i... Nie, nie wyrzuciłem jej do kosza, lecz przekazałem do redakcyjnej biblioteki osobliwości, gdzie spoczęła obok innych podobnych. Nim to jednak uczyniłem, przepisałem jeszcze jeden fragment listu: „Jest wiele twarzy Polek zasłużonych w historii Polski, choćby z ostat-

niej II wojny światowej. Czy nie macie Tych twarzy w Waszym archiwum???”.

Nie chcą więc autorki (czy rzeczywiście słuszna jest tu liczba mnoga?) „gółych dziewcząt” i „pana na golasa opasanego krawatem”, chcą natomiast — „twarzy Polek zasłużonych w historii Polski”. Trochę mi to pachnie — delikatnie mówiąc — demagogią, trochę przypomina pewien dowcip o... byłych uczestniczkach rewolucji wykorzystywanych jako hostessy w hotelach dla gości zagranicznych po 50 latach od tamtych wiekopomnych wydarzeń.

Nie będę tłumaczył co to piękno ciała ludzkiego ani też co należy uważać za pornografię. Nie będę też bronił „pospolicich twarzy”. Szkoda słów — autorzy takich listów nie przyjmują argumentów.

Korespondencja pozostanie więc bez odpowiedzi? Niezupełnie. Poinformuję bowiem, iż chcemy wzbogacić nasze „okienko z dziewczyną” o kandydatki do miana Miss Polonia. Zastanowimy się też — poważnie — nad „twarzami Polek zasłużonych w historii Polski”.

Jak widać — do wszystkich propozycji podchodzimy bez demagogii (piszę to w imieniu szefostwa redakcji).

JÓZEF GOTAR

ŻYCIE BUTELKOWE

Łatwiej chyba będzie w Polsce opanować inflację, niż uporać się ze skupem butelek. Jedną z pierwszych wojennych recept na wzbogacenie się była lansowana przez STS propozycja kupowania butelek ze szczawiem, bodaj po złotówce, wylewania zawartości do zlewu i sprzedaż pustych butelek po 2 złote za sztukę. Dzisiaj inaczej. Kupujemy litrowego „Płysia”, wypijamy, konieczność zdzieramy etykietę i nie siemy szklane opakowanie tam, gdzie sprzedają „Mazowszanek”. Odbieramy wówczas nie 50 zł zapłaconej kaucji, lecz 90. Można zarobić! Tylko kto wypije te hektolitry „Płysia”?

(„Dziennik Łódzki”)

(„Perspektywy”)

KTO UBEZPIECZY PZU?

PZU zgaduje nasze marzenia. Wprowadza oto ubezpieczenia dla producentów chroniąc ich przed odpowiedzialnością za wady produkowanych przez nich towarów. Nie zależy nam absolutnie na spokojnym śnie producentów bubli, ale gra wydaje się warta świeczki, bo jest szansa, że PZU wreszcie zbankrutuje. („Na Przelaj”)

SLEDZIE

W lesie blisko Włocławka znaleziono sto skrzyń wypełnionych wędzonymi śledziami. Do zguby nikt się nie chce przyznać. Może śledzie były nie tylko wędzone, ale i podwędzone? („Polityka”)

Wybrała EWA RYLKO

Horoskop



BARAN (21 III — 20 IV)

Pierwsze ostrzeżenie już otrzymałeś. Nie lekceważ go! Znajdź koniecznie czas na skontrolowanie stanu swojego zdrowia. Każdy kolejny tydzień zwłoki może mieć nieobliczalne następstwa!



BYK (21 IV — 21 V)

Gratulacje! Przeżywasz radość, ale i rozczarowanie; przyznaj się — spodziewałeś się jednak czegoś innego. No, ale jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma... Dla problemu, który spędza Ci sen z oczu, również znajdziesz szczęśliwe rozwiązanie.



BLIŹNIĘTA (22 V — 22 VI)

Oczekujecie przywilejów i praw, których odmawiacie innym. Na jakiej podstawie? A poza tym cenicie wyłącznie posiadaczy dużych pieniędzy i ludzi wpływowych. Czyż dziwić się w tej sytuacji, że trudno Wam zdobyć zaufanie?



RAK (23 VI — 22 VII)

Nie rezygnuj w pół drogi z powodu jakichś drobnych kłopotów. Musisz się z nimi uporać bez względu na okoliczności. Wykaż się zaradnością. Nie trać impetu w działaniach!



LEW (23 VII — 22 VIII)

Nie ludź się, że wszyscy będą tańczyć tak jak Ty zagrasz. Niewielu już zostało takich, którzy chcieliby Ci sprawić przyjemność. Pilnuj więc sam swoich spraw i bacz, by się nie gmatwały.



PANNA (23 VIII — 22 IX)

Twoje oceny i sądy czasem bywają chybiające, a Ty mimo to uparcie je lansujesz. Przestań uprawiać demagogię, szukaj kompromisowych rozwiązań. Tak będzie lepiej i dla Ciebie i dla tych, z którymi na co dzień obcuje.



WAGA (23 IX — 23 X)

W ostatnich tygodniach wiele dni żyłaś na luzie. Ty mimo to wzywa Cię szara rzeczywistość. Nie uciekniesz przed nią, więc najlepiej zajmij się nią od zaraz. W trudnych chwilach ratunkiem będą miłe wspomnienia.



SKORPION (24 X — 22 XI)

Życie daje Ci w kość i przez to uodparniasz się na różne przeciwności losu. Ta Twoja twardość i szorstkość w sposobie bycia odstrasza od kontaktów ludzi Ci życzliwych. Postaraj się być miłszy dla wybranych.



STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Twoje poczucie sprawiedliwości zostanie niebezpiecznie zachwiane. Istnieje też groźba niepowodzenia Twoich spraw. Nie daj się złamać. Pozostań wierny swoim zasadom moralnym. Wkrótce sytuacja się wyjaśni.



KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Nie kryj się ze swoimi poglądami. Głoś je otwarcie. Wszak to o co walczysz nie jest wyłącznie Twoją sprawą, dotyczy ogółu. Cierpliwość ludzka też ma swoje granice! Uprzytomnij to dysponentom, którzy na wszystko mają czas.



WODNIK (21 I — 20 II)

Nikt nie może już zagrozić Twojemu dążeniu do wolności robienia tego co Ci najbardziej odpowiada. Interesy przede wszystkim, a co za tym idzie — wielkie pieniądze. Przed Tobą nowe doświadczenia.



RYBY (21 II — 20 III)

Uważnie obserwujcie otoczenie i wychwytywanie fakty przydatne w realizacji Waszych celów. Przed Wami dobre dni, choć piekielnie nerwowe. Złatwiej zatem natychmiast wszystkie porachunki i zapomnijcie o doznanych urazach.



PODZIĘKOWANIE

Kierownictwo Internatu Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Przemyslu składa serdeczne podziękowania panu Janowi DAWIDOWICZOWI za dofinansowanie obozu zorganizowanego w Bułgarii dla wychowanków oraz za udostępnienie bezpłatnego transportu na przewóz materiałów z Kowar i Zar niezbędnych do wyposażenia nowego internatu przy ul. Basztowej.

Kierownik
Internatu SOSW
Jolanta Koperska

CZEGO SIĘ NIE ROBI DLA PAŃ

Tegoroczny Dzień Kobiet na długo pozostanie w pamięci członkiń Koła Gospodyń Wiejskich przy ul. Wiejskiej w Przeworsku. Był on nieco spóźniony, ale prawdziwą niespodzianką sprawili zaproszonym paniom panowie ze Społecznej Rady Programowej Miejskiego Klubu Kultury, gdzie odbywało się spotkanie. Oprócz tradycyjnych życzeń, symbolicznych kwiatów, kawy, ciastek i toastu „za zdrowie pań”, podano na gorąco potrawkę przyrządzoną osobiście przez

przewodniczącą tejże rady, Tadeusza Michalika. Przepisu, niestety, nie zdradził, a to coś smakowało wybornie. Nic dziwnego, że najlepszy kucharz „Mokrzanki” otrzymał z rąk przewodniczącej KGW Heleny Kapusty wspólnie insygnia: dużą drewnianą tyżkę, chochlę oraz czepek. Przez cały wieczór zebrany towarzyszyła serdeczna, iście rodzinna atmosfera. Zarówno miejscowym gospodyniom, jak też ich gościom: Stanisławie Kuk — sekretarzowi MGK ZSL, Zofii Rut z przeworskiej SKR, Danucie Szytmie z miejscowego oddziału WOPR, Małgorzacie Pieniążek — przewodniczącej Zarządu MG ZMW „Wici” i Zofii Dziedzic — kierowniczce MKK, usługiwały przedstawicielce pięci brzydkiej. Ale czego się nie robi dla pań!

Stanisław Jurkiewicz
Przeworsk
ul. Wiejska 54

MIEJSCE NA DWA BLOKI!

Piszę ostatnio dużo i często o tym, że w Przemyslu są ogromne kłopoty ze znalezieniem odpowiednich terenów pod budownictwo mieszkaniowe, gdy tymczasem kilkadziesiąt arów stoi bezużytecznie od 8-9 lat! Jest to, chyba 40-arowa, działka przy ul. Pstrowskiego (po lewej stronie, za blokiem nr 25, idąc ku osiedlu Rycerskiemu). W 1980 roku robiono tam jakieś wykopy, pracowali niemal codziennie więźniowie, a potem nagle ich „wymiotło” i od tej pory nie widziałem tam żywej du-

szy. Z Waszych publikacji dowiedziałem się, że miały tam stanąć domki jednorodzinne jakiejś spółdzielni, o której istnieniu — tak na dobrą sprawę — nikt nie wiedział, podczas gdy teren ten wykupiono (wyłączając właściciela) pod budownictwo wielorodzinne. I co dalej? Czy stać nas na to, żeby miejsce pod przynajmniej dwa bloki nadal stało puste? Czyżby rezerwowała je sobie jakaś nowa „spółdzielnia” domków jednorodzinnych?...

A. J.
(nazwisko i adres wyłączenie do wiadomości redakcji)

Redakcja odpowiada

Hanna Malca (Przemysł). W interesującej Panią sprawie radzimy zwrócić się do Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Bronisław F. (Hucisko Niedawskie). Podziwiamy Pański punkt widzenia, zwłaszcza na kwestię anonimów. Za pozdrowienia dziękujemy.

Bronisław Maciejak (Przemysł). Oczekiwaliśmy na zapowiedziane zdjęcia — i nie doczekaliśmy się. Czyżby Pan zrezygnował z tego rodzaju współpracy? Prosimy o podanie dokładnego adresu.

A. Brodzińska (Przemysł). Próbowałam „upolować” wspomniany przez Panią samochód — bez skutku. Ale jeszcze nie stracono — z walki o przestrzeganie przepisów drogowych nie rezygnujemy, choć spodziewamy współdziałania ze strony organów porządkowych dotąd nie dostrzegaliśmy.

Ustawa dla tych, którzy potrafią

NA WŁASNY RACHUNEK

Od 1 stycznia tego roku, a więc od chwili wejścia w życie ustawy o działalności gospodarczej, każdy ma szansę produkować, handlować, budować i świadczyć usługi. Rzecz to precedensowa w powojennej historii Polski. Ale ciśnienie społecznych oczekiwań, w powiązaniu z duchem koniecznych przemian, niejako wymusiło ten krok i wreszcie „unormalniło” sytuację prywatnej inicjatywy.

Życie wyprzedziło literę prawa. Ustawa już obowiązywała, a odpowiedniego Dziennika Ustaw z jej tekstem nie było. Nie było również potrzebnych formularzy. W jarosławskim Urzędzie Miejskim niezbędne wzory zaświadczeń drukowało się na powielaczach, żeby nie czekać i nie dać się zaskoczyć pierwszym chętnym. Dobrze, że redakcja rządowej „Rzeczpospolitej” wydrukowała na czas specjalny dodatek, zawierający tak potrzebne uregulowania.

W Jarosławiu, jak w każdym mieście, Mekką gospodarczych aktywistów jest Wydział Handlu, Drobnej Wytworczości i Usług UM. Jego kierowniczką, Stanisławą SARNA, pierwszy wniosek zarejestrowała 9 stycznia. W połowie marca było ich już 169.

— Przeważają wnioski o działalność usługową, odnoszącą się do taryfy osobowej czy usług transportowych. Sporo jest wniosków o charakterze handlowym, lecz tu pewną barierą są sprawy lokalowe — mówi p. Sarna.

Bo musimy wiedzieć, że każdy, kto decyduje się zarabiać dzięki swojej aktywności gospodarczej, ma obowiązek spełnić pewne prawne warunki, wymagające, by jego działalność nie zagrażała życiu i zdrowiu ludzi, nie była sprzeczna z przepisami budowlanymi, sanitarnymi, przeciwpożarowymi i nie szkodziła środowisku naturalnemu. I właśnie ten aspekt sprawy jest bodaj czy nie najważniejszy w całym procedurze. Bowiem, aby zarejestrować (tylko zarejestrować, nie chodzi o uzyskiwanie zgody, pozwolenia czy akceptacji) swoją inicjatywę, wystarczy kartka papieru, na której umieszczamy nazwę firmy lub imię i nazwisko rozpoczynającego działalność gospodarza oraz miejsce zamieszkania. Określamy też co, gdzie i od kiedy chcemy robić. To wszystko. Zostawiamy kartkę lub formularz urzędnikowi w UM i maksymalnie w ciągu dwóch tygodni otrzymamy zaświadczenie o wpisie do ewidencji. Nie łudźmy się — kopia zaświadczenia trafi do właściwego urzędu podatkowego.

— Zgłoszenie działalności jest faktycznie nadzwyczaj proste — uzupełnia Stanisława Sarna. — Można to zrobić nawet przez telefon. Podyktuje się konieczne dane, które pracownica wydziału wpisze do formularza, i już zalatwione. Jednak po odbiór zaświadczenia o rejestracji trzeba się zgłosić osobiście. A jeśli ktoś komuś chce zrobić głupi kawał i zgłosi go do nas jako chętnego do takiej czy innej działalności? Też musimy się z tym liczyć...

Z ustawy wynika, że w ogóle możemy sobie darować rejestrację „firmy”, jeśli tworzy ją obywatel parający się działalnością, która tylko dla niego stanowi dodatkowe źródło dochodów. Taka działalność to „uboczne zajęcie zarobkowe” (art. 9 ust. 1). Przykładowo, uboczne zarobkowanie dotyczy: wytwarzania i sprzedawania przedmiotów rękodzieła ludowego, artystycznego, użytku osobistego, domowego i gospodarskiego, konserwacji i naprawy mieszkań i wykonywania usług, przy których używamy materiałów własnych lub powierzonych.

Jednak zdarza się, że mimo braku tej konieczności, ludzie chcą rejestrować swoją zarobkową działalność uboczną. Ot, chyba tak, na wszelki wypadek.

Te 169 wniosków w ciągu niespełna 3 miesięcy, to dowód na wcale niezłą aktywność gospodarza mieszkańców Jarosławia. Wynika z niego, że średnio dwa wnioski dziennie wnoszą się do zarejestrowania. To cieszy, choć przedstawiana oferta może niepokoić. Ciągłe brak chętnych do prowadzenia działalności wytwórczej. Może ryzyko plaży jest w tym przypadku najwyższe?

— Chcielibyśmy mieć coraz więcej zgłoszeń o podjęciu produkcji materiałów budowlanych czy wyrobów masarskich — dodaje S. Sarna. — Te niewralgiczne działy są wciąż nie wykorzystaną szansą dla przedsiębiorczych, mogących zainwestować trochę gotówki. Przy rozpoczęciu tego typu działalności zwalniamy od podatków na okres 5 lat.

Przez te kilkanaście tygodni najbardziej nietypową ofertą była usługa gimnastyki korekcyjnej dla dzieci. Są chętni do nauczania języka obcego w szkołach, ale w tej kwestii musi się wypowiedzieć Kuratorium Oświaty i Wychowania.

Pojawiły się zgłoszenia o chęci założenia solarium, gabinetu odnowy biologicznej i usług psychologicznych. Ciekawe, że zgłaszają się lekarze, chcący prowadzić specjalistyczne usługi medyczne. Niestety, w tym przypadku brak odpowiednich ustaleń między resortem zdrowia a ustawodawcą. Z tego względu sprawa jest zawieszona a próżni. Oczekuje się odnośnych przepisów w najbliższym czasie.

Cóż — wynika z tego, że można się bogacić. Teza ministra Wilczka, dzięki nowej ustawie, wydaje się być realizowana coraz szerzej. I właściwie można by zakończyć całość optymistycznie; gdyby nie pewien drobiazg. Jednym z wielu atutów ustawy o działalności gospodarczej — było i to, że ustalono symboliczną opłatę rejestracyjną — 50 złotych, o czym bardzo głośno mówiło się we wszystkich komentarzach. Piszę o tym w czasie przeszłym, bo po cichutku wymagana opłata wzrosła nie 5 czy 10 razy, ale... 210 razy i wynosi teraz 10 500 złotych.

Powtarzamy: niby drobiazgi, ale dla ludzi wszystko się liczy. Oby reszta pozostała bez zmian.

MA-DO



NIEPRAWDZIWE?

Proszę uprzejmie o sprostowanie obraźliwej dla mnie notatki pt. „Przykre, ale prawdziwe” („ZP” z 15 III br.), dotyczącej rzekomo niestosownego mego zachowania wobec klientki w ciąży, które miało miejsce w sklepie w pierwszych dniach marca br.

1) W dniach podanych jak wyżej przebywałam na urlopie, sklep był nieczynny.

2) Zdarzenie mogło mieć miejsce pod koniec lutego br., a przebiegało następująco: weszła do sklepu młoda osoba, bez widocznej na zewnątrz ciąży, i stanęła w kolejce dla uprzywilejowanych, na co zwróciłam jej uwagę. Odpowiedziała mi bardzo niegrzecznie, na co wmiszał się ktoś z kupujących z właściwej kolejki, ze słowami włożonymi przez klientkę w moje usta. Więc nie ja ją obraziłam, tylko ktoś postronny.

Zachowuję się zawsze uprzejmie wobec klientów i nigdy nie było u mnie żadnych skarg, a jestem długoletnią pracownicą handlu.

Proszę o:
— umieszczenie mojego sprostowania (...)

— publikowanie w przyszłości notatek i doniesień sprawdzonych.

Kier. sklepu „Rybnego”
Maria Kowalska
zam. w Przemyslu
ul. 22 Stycznia 11/36

OD AUTORA

Notatkę napisałam na podstawie informacji przekazanej mi przez zainteresowaną Czytelniczkę. Ponieważ sam nie byłem świadkiem opisanego wydarzenia, nie mogę więc niczego ani potwierdzić, ani sprostować, czego domaga się pani kierowniczka sklepu.

OD REDAKCJI

List zamieszczamy w całości, ponieważ zależy nam w równym stopniu na ochronie dobrego imienia p. Kowalskiej, jak i ochronie godności oraz interesów klientów.

CUKROWNIA WYJAŚNIA

Nawiązując do artykułu „Czy monopolista jest arogancki” („Życie Przemyskie” z 8 marca br.) pragniemy poinformować, że Cukrownia (...) na przestrzeni lat 1987—88 zakupiła z własnych środków 29 agregatów do przedsięwzięcia uprawy gleby i 74 siewniki do punktowego wysiewu na łączną wartość 13 029 600 zł. Sprzęt ten został przekazany plantatorom nieodpłatnie do zbiorowego użytkowania (...). Ponadto z własnych środków zakupiono środki ochrony roślin (herbicydy oraz Cuonter) i przekazano nieodpłatnie plantatorom, u których prowadzone są plantacje wdrożeniowe (...). Niezależnie od tego, Cukrownia dokonuje zakupu znacznych ilości tych środków i rozprowadza odpłatnie wśród plantatorów w punktach dystrybucji nasion. Pośredniczy również w zakupach kombinów, opryskiwaczy i siewników (...). Odnośnie jakości nasion informujemy, że Cukrownia posiada wszystkie odmiany uprawiane w kraju, w tym część o wysokiej sile kiełkowania i zaprawionych Furadonem (...) oraz

o niższej sile kiełkowania do siewu co 6—9 cm. Posiadamy również nasioną jednokiełkową otoczkiwaną. Każda ich partia (...) posiada świadectwo wartości siewnej oraz jest ponownie sprawdzana (jeśli chodzi o siłę kiełkowania) w Stacji Oceny Nasion w Lublinie.

(...) Na złe, nierówne wschody buraków może wpływać wiele czynników, a między innymi niewłaściwa przedsięwzięcia uprawa gleby (...), zbyt płytkie lub za głębokie umieszczenie nasion w glebie, wiosenne pełne nawożenie mineralne prowadzące do zasolenia gleby itp.

(...) W wyniku kontroli i przeprowadzonych rozmów z rolnikami stwierdzono, że w wielu przypadkach były popełnione przez plantatorów ww. błędy, które mogły wpłynąć na złe wschody (...)

W okresie zimowym prowadzone były szkolenia rolników w zakresie kompleksowej uprawy (...), a ponadto dostarczono plantatorom znaczne ilości broszur, instrukcji itp. traktujących o uprawie buraków cukrowych.

Zast. dyrektora
Cukrowni „Przeworsk”
ds. surowcowych
inż. Mieczysław Juchno

ZABYTEK BĘDZIE URATOWANY

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego informuje, że pamiątkowy krzyż obok cerkwi w Posadzie Rybotyckiej będzie poddany renowacji. Wykonawcą będzie kwalifikowany rzemieślnik, który sam zgłosił chęć podjęcia tej pracy.

Zast. Dyrektora Wydziału
Wojewódzki
Konservator Zabytków
mgr inż. Marek Gosztyła

Budujemy, budujemy...

Żeby nie było nieudomówień — nie „nalatuje” na budownictwo, a wręcz przeciwnie — marzę o tym, aby „rosło w siłę, a budowlaniacy i ich rodziny żyli dostatniej. Niestety, przy ogromnym marnotrawstwie materiałów, czasu i potencjału produkcyjnego jest to niemożliwe. Oto kilka obrazków z różnych budów w Przemysłu i okolicy.

BUDOWA SZPITALA WOJEWÓDZKIEGO. Kilkaśmet metrów siatki ogrodzeniowej i kilkadziesiąt słupków pada ofiarą spychaczy, ginąc pod zwalami spychanej ziemi. Wpięklony tym czytelnik komentuje krótko: — Możemy w kraju uruchomić jeszcze i pięć hut, a stali zawsze będzie brakowało. Nie zdziwiłbym się, gdyby za kilka miesięcy stanęła robota na tej budowie z braku... materiału, który zakopano. Czy nie można było dać tego ludziom, albo zebrać i odwieźć na złom, a uzyskane tą drogą pieniądze przeznaczyć na konto budowy szpitala, w którym wciąż są „dziury”?!...

INWESTYCJA OŚWIATOWA. Bezczylnie stojący dźwig (kilka tysięcy złotych za każdą godzinę takiej „pracy”), pakujący się bez sensu ludzie w roboczych ubraniach szukają różnych sposobów, aby zabić nudę. Kilku zasiada do kart, a zwycięzca partycji „zechcyka” zakończy dzień niezłą dniówką. Kto wie, może bilans zmagania pika z treflem pozwoli szarpać się na jakąś flachę po fajerancie?...

BUDOWA KOLEKTORA w Przemysłu. Już pierwszy rzut oka na zastosowaną tu „technikę” lub, jak kto woli „sztukę budowlaną” pozwala wysnuć wniosek, że zmarnowano przynajmniej dwa razy więcej betonu, niż było to konieczne. No, ale komu chciałoby się zbierać szufla to, co uleciało z „gruszek”, lub ze wsadzanych w wykop drewnianych „korytek”? Szufla w dobie komputerów, też coś...

ROZBUDOWA DUŻEGO OBIEKTU prowadzona przez kilkusobową ekipę prywatnego przedsiębiorcy. Przez pół roku zrobili tyle samo, co uspołeczniona firma przez lat... trzy. — Ile, panowie, „wyciągacie” na miesiąc? — pytam z ciekawości. — E, różnie, słów, sto pięćdziesiąt... Wczoraj pracował tu jeszcze jeden człowiek, ale dziś nie przyszedł do pracy, a ponieważ zdarzyło mu się to po raz trzeci — już w tej firmie pracować nie będzie, a z należytą mu wypłatą szef przetrąca na zmarnowanych kilka worków cementu... — Tu nie ma czasu na grę w karty, tu nie ma prawa zmarnować się ani jedna cegła czy pustak.

INNA BUDOWA — uspołeczniona. Udając prywatnego majstra „kaperuje” pracowników. Oferuje po sto pięćdziesiąt na początek, a dla dobrych murarzy jeszcze więcej, ale — o dziwo — zainteresowania nie ma. Są za to liczne pytania i wątpliwości. Gdy poznaje aktualne zarobki ekipy, pytam — Dają dwa razy więcej, a wy, panowie, jeszcze się zastanawiacie? — Po chwili jeden z „kaperowanych” mówi wprost: — A co, mnie tu źle? Odbębnię swoje, materiał pod ręką, wokół stawiają ludzie swoje domki i fachowcy potrzebni... Tutaj pewna praca, spokój, leczą zasilki, chorobowe się weźmie, a i podwyżka ma być. Jest więcej czasu, bo raz brakuje cegły, drugim razem cementu, innym wapna. I co, pan by płacił za to?...

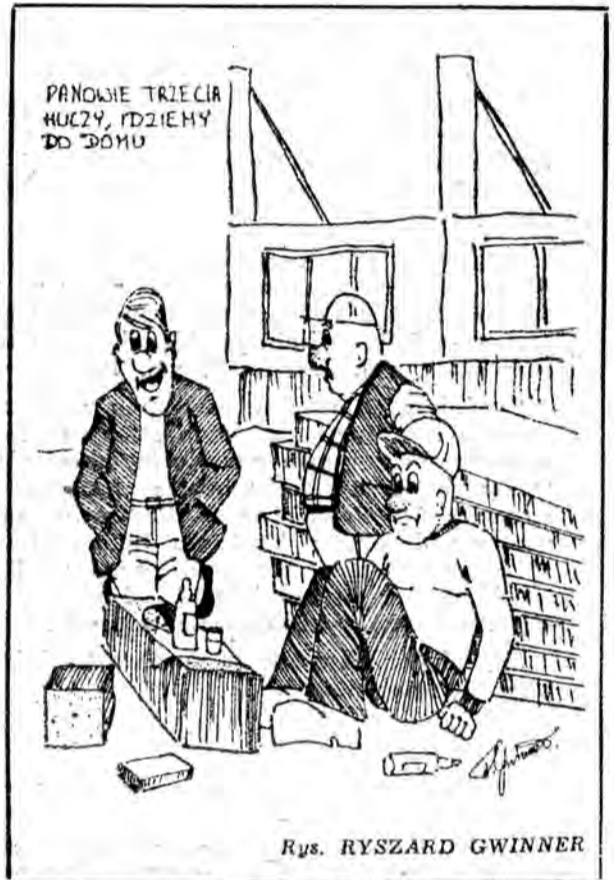
Przed dziesiątą rano w barze spory ruch. Przy 4-5 stolikach ludzie w charakterystycznych roboczych ubraniach. Ktoś przeżuwa fasolkę po bretońsku, ktoś inny truje się mroźnym bigosem, ale prawie wszyscy „piszą się” na piwo: jedno, dwa, trzy... Za godzinę bez mała brygada „śniadaniowa” wstaje od stolików, ustępując miejsca następnej. Zaczynają od dwóch piw na twarz i rozmawiają. Jeden z rodziny mistrzów „sztuki budowlanej” informuje kolegów, że majster zwolni go dziś wcześniej, bo ekipa na prywatnej budowie czeka. — Urywam się zaraz jak tylko ten... (tu mocne określenie pod adresem kierownika budowy) pojedzie do dyrekcji...

Pracownik przedsiębiorstwa zajmującego się konserwacją zabytków, zapytany o swoje ostatnie pobory krzywi się i podaje kwotę trzydziestu kilku tysięcy za miesiąc. — Tylko tyle?! — pytam nie wierząc. — Tak, to nie lipa, ale po prawdzie to pracowałem jakieś 3-5 dni, bo nie było czym, a przez resztę miesiąca „ćwiczyłem oko” i spalałem się. Jedno co mnie tu trzyma, to obietnica wyjazdu na kontrakt zagraniczny...

„Budujemy nowy dom, jeszcze jeden nowy dom” — jakże radośnie, nawet po latach, brzmią słowa tamtego szlagieru. Spiewali go, budując równocześnie domy, ludzie o nieco innej mentalności, o zupełnie innym stosunku do pracy. Ich „sztuka budowlana” nie miała wsparcia w dźwigach, betoniarzach i innych maszynach. Niemal wszystko robiło się własnymi rękami, ale jak robiło? Ech, iza się w oku kręci...

Dla podreperowania samopoczucia „opluwanym” przeze mnie mistrzom, kilka słów otuchy. Znajomy, wysłany przez organizację młodzieżową „na hufiec” do zaprzyjaźnionego kraju, przez 22 dni swojej tam pracy na budowie przewiózł — dosłownie — 4 taczki zaprawy, wyniósł na trzecie piętro kilka desek i parę drobnych sprzętów, a otrzymał za to wynagrodzenie w granicach... 70 dolarów (licząc po cenie czarnorynkowej). Większość czasu spędzał na „śniadankach”, zapijając znakomitą gołonką równie świetnym piwem i po powrocie też — jak większość z nas — zachodził w głowę jak to się wszystko, tam u sąsiadów, jeszcze kupy trzyma. Jedyne istotną różnicą było to, że tam nie „opchnie” na lewo worka cementu lub wapna, bo nie ma chętnych, skoro wszystko można kupić w sklepie, czego u nas uczynić nie sposób...

J. P.



Rys. RYSZARD GWINNER



Eks- -matłonkowie

Przy stole, być może nawet okrągłym, siedział Ryszard T. wraz z żoną Jolantą i gwarzyli na temat przyszłości. Rozmowy podjęli w ramach porozumienia i pojednania, bowiem od pewnego czasu małżeństwo to, trwające już przeszło dziesięć lat, zaczęło się nagle rozpadać. Nie było nawet jakiegokolwiek konkretnego przyczyn, na przykład w rodzaju znalezienia sobie przyjaciółki bądź przyjaciela, przez którą z układających się obecnie stron, względnie nadużywania jakichś używek. Po prostu miłość dawno diabli wzięli, skończyły się także partnerskie układy oraz przyjaźń, jaka ewentualnie mogłaby jeszcze łączyć tę parę, stąd też rozmowa nie była zbyt przyjemna.

Ryszard T. zarzucał żonie zupełną oziębłość wobec jego osoby i to pod każdym względem, ona natomiast czyniła mu podobne wyrzuty — i tak gawędzili, wzajemnie się oskarżając.

Wreszcie Jolanta powiedziała:

— Tak prawdę mówiąc, to myśmy się sobie znudzili. Zamiast patrzeć na siebie jak na wrogów, weźmy rozwód.

— Po tylu latach małżeństwa? — zdziwił się Ryszard T.

— Jeszcze możemy sobie ułożyć życie.

— Bardzo proszę — zdenerwował się Ryszard. — Tylko pamiętaj, że to była twoja propozycja.

— A co to za różnica czyja? Ważne, kto pokryje koszty.

— W tej sytuacji ty powinnaś pokryć.

— Zawsze mówiłaś, że marzysz o rozwodzie, więc za spełnienie marzeń powinieneś zapłacić.

Po długiej i ożywionej dyskusji wynegocjowali, że koszty pokryją wspólnie, natomiast pozew wniesie Jolanta T. Ponieważ było to małżeństwo bezdzietne, a ponadto rzeczywistość od dłuższego czasu nastąpił trwały i zupełny rozkład tego związku, z otrzymaniem rozwodu nie mieli większych kłopotów.

Po rozwiązaniu małżeństwa niewiele się u nich zmieniło, ponieważ nadal mieszkali razem. Mieli jednak jakby lepsze samopoczucie, czując się znów ludźmi wolnymi. Początkowo jednak niezbyt z tej wolności korzystali.

Jednakże któregoś dnia Jolanta T. wróciła z pracy w gronie przyjaciół.

— Dziś są moje urodziny

— poinformowała byłego męża i urządziła małe przyjęcie. Z góry przepraszam, jeśli będzie trochę głośno.

Ryszard T. natychmiast zauważył, że była żona jest na rauszu. Jej towarzystwo, w tym także męskie, również było nieco podbite, a na dodatek na stole postawiono butelki i niezwłocznie zabrano się do ich opróżniania.

Panowie oraz damy zachowywali się głośno, zupełnie nie zważając, że za ścianą mieszkania były małż. W tej sytuacji Ryszard T. przywołał żonę i powiedział:

— Nie chcę ci przeszkadzać, więc wychodzę. Wrócę około dziesiątej wieczorem i chciałbym, żeby był już wtedy spokój.

— Ja jestem w s w o i m mieszkaniu — odparła coraz bardziej zaróżowiona Jolanta.

— Na razie mieszkanie jest wspólne...

— To zamknij się w swoim pokoju i nie przeszkadzaj.

— Od dziesiątej obowiązuje cisza!

— To w hotelach i domach wczasowych — prowokująco rzekła Jolanta.

— Wracam o dziesiątej i chcę mieć spokój — stanowczo powtórzył Ryszard, po czym wyszedł z mieszkania, pozostawiając w nim bielszującą gromadę.

Po wyjściu z domu był mocno podenerwowany. Tak przynajmniej wyjaśnił później przesłuchującym go funkcjonariuszom. I te nerwy właśnie spowodowały, że wszedł do najbliższej knajpy i już w ciągu krzyknął

do zaprzyjaźnionego kelnera, żeby przyniósł mu dużą wódkę.

I wtedy właśnie wszedł do restauracji Bronisław W., kolega Ryszarda.

— Dwie duże wódki! — krzyknął kolega. — Na mój rachunek.

Wypili i zamówili następną dawkę. A później raz stawał Bronisław, zaś Ryszard mu się natychmiast rewanoł, potem było odwrotnie i w końcu wypili tyle, że gniew Ryszarda na eks-matłonkę przemienił się w chęć odwetu.

— Broniek, zapraszam cię do domu! Kupimy flaszkę i wypijemy u mnie. Niech wie, że ja też mogę mieć gości!

— Z największą radością — chętnie zgodził się Broniek.

Wchodzą obaj panowie do mieszkania Ryszarda, a tam cisza — ku ich zdumieniu — i spokój. Światło zgaszone, gości ani śladu, tylko puste butelki walają się po stole, na którym panuje nieład taki, że od razu widać kto tu s p o ż y w a ł.

— Pozwól, przyjacielu, do mego pokoju — mówi Ryszard T. — Zaraz zrobię herbatę i kanapki.

— Wolalbym kiszzonego ogórka — odpowiada przyjaciel.

— Też się znajdzie.

Siadają obaj przy stole, „urywają lew” butelce i zaczynają ucztę.

— A gdzie twoja żona? — pyta Bronisław.

— Moja b y ł a żona...

— Gdzie twoja była żona?

— Pewnie śpi. Musimy zachowywać się cicho.

W tym momencie słyszą, jak z pokoju Jolanty dobiega jej głos, a właściwie taki lekki bełkotliwy:

— Jestem tu, ale nie sama.

A potem słyszą głos męski, ale już bardzo bełkotliwy:

— Kto nam tu przeszkadza?

— Jacyś dziwni ludzie — odpowiada Jolanta.

— To przeçois to plugaństwo!

Wtedy odezwał się Ryszard T. i powiedział, że nie pozwoli, żeby z jego domu robił dom publiczny (tu użył wyrazu bardziej dosadnego) i życzy sobie, żeby ten amant jego byłej żony niezwłocznie opuścił mieszkanie.

Na to amant odrzekł, że jest tu zaproszony przez Jolantę, nie zaś przez jakiegoś tam byłego męża, który wraca w nocy i robi awanturę.

Z kolei głos zabrał kolega Ryszarda:

— Rysiek, ja nie pozwolę, żeby cię obrażał byle jaki cham!

— Tylko nie byle jaki! — oburzył się amant i wypadł z pokoju w stroju absolutnie niekompletnym.

Ponieważ całe towarzystwo było nietrzeźwe, więc trudno opisywać tę bitwę, w której nie było żadnych planów strategicznych, a opisać można jedynie skutki. Te zaś były mniej więcej jednakowe dla wszystkich: podbite oczy, zasinienia, podrapania itp.

Byłoby może jeszcze gorzej, ale obudzeni awanturą sąsiedzi powiadomili milicję, a ta przerwała te nocne „rozmoowy” zwaśnionych stron...

JAN M.

ZAWIADOMIENIE

DYREKTORA WYDZIAŁU BUDOWNICTWA
i ARCHITEKTURY
URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO
w PRZEMYSŁU

Na podstawie § 14 ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 27 czerwca 1985 r. w sprawie podziału inwestycji oraz zakresu, zasad oraz trybu ustalania ich lokalizacji (Dz. U. nr 31, poz. 140) informuje, że:

★ decyzją z 7 marca 1989 r. zn. UAN-V-2/8331/9/88/89 ustalono lokalizację inwestycji pn.: budowa obwodnicy dla m. Radymna, przebiegającej przez tereny miasta i gminy Radymno;

★ decyzją z 9 marca 1989 r. zn. BA-V-2/8331/1/88/89 ustalono lokalizację inwestycji pn.: przebudowa drogi krajowej nr 4 w miejscowości Tywonia, przebiegającej przez tereny gm. Pawłosiów i m. Jarosławia;

★ decyzją z 11 marca 1989 r. zn. BA-VI-2/8331/1/89 ustalono lokalizację inwestycji pn. wprowadzenie linii 110 kV do stacji transformatorowej Jarosław — Północ; linie przebiegają przez tereny m. Jarosławia, gm. Jarosław i gm. Pawłosiów.

Zgodnie z pouczeniem zawartym w decyzjach o ustaleniu lokalizacji dla wymienionych inwestycji, stronom służy prawo wniesienia odwołania od powyższych decyzji do ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa w Warszawie, za pośrednictwem dyrektora Wydziału Budownictwa i Architektury Urzędu Wojewódzkiego w Przemyśle (ul. Matejki 1), w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego zawiadomienia w prasie.

Po upływie określonego terminu 14 dni decyzje stają się prawomocne.

K-104

kolegium § karze

* MIROSLAW DACH (s. Bronisława, ur. 8 IX 1962 r., zam. w Kielcach) uznany został winnym kradzieży jednego opakowania bigosu wartości 135 zł, której dokonał 29 września 1988 roku w jednym

z jarosławskich sklepów. Kolegium ds. Wykroczeń przy sądzie w Jarosławiu wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 45 tys. zł (z zamianą w razie nieuiszczenia w terminie, na 90 dni aresztu) oraz obciążyło kosztami postępowania. Ponadto jako karę dodatkową zarządziło podanie treści swego orzeczenia do wiadomości publicznej w „Życiu Przemyskim”.

K-107

PRZEDSIĘBIORSTWO
WYTWÓRCZO-HANDLOWE
„MODIKS” Spółka z o.o.

ul. Mickiewicza 53/2, PRZEMYSŁ

WYNAJMIE na terenie Przemyśla

POMIESZCZENIA Z TELEFONEM
na biura spółki.

Równocześnie POSZUKUJE CHAŁUPNICZKI z zakresu dziewiarstwa ręcznego i maszynowego.

K-111

Kol. TADEUSZOWI
LETNIOWSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają:

kierownictwo,
Rada Pracownicza,
POP oraz pracownicy
Urzędu Miejskiego
w Przemyśle

K-108

Kol. TADEUSZOWI
LETNIOWSKIEMU

kierownikowi WKFiM UM
w Przemyśle wyrazy
współczucia z powodu
śmierci

O J C A

składają:

działacze i pracownicy
WKFiM UW
oraz Wojewódzkiej
Federacji Sportu

K-110

KOMITET
ORGANIZACYJNY

INFORMUJE:

1 lipca br.

odbędzie się

ZJAZD

ABSOLWENTÓW

TECHNIKUM

ROLNICZEGO

W SOŚNICY

z roku szkolnego

1983/84

Zgłoszenia uczestnictwa w zjeździe prosimy kierować pod adresem szkoły (37-555 Sośnica, woj. przemyskie, tel. 18) do 30 maja br.

K-112

OGŁOSZENIA DROBNE

MIESZKANIA

PRZEMYSŁ! Kwaterunkowa, 96 m kw., piec, bez gazu — zamienie na komfortowe M-2. Tel. 23-75. G-199

SPÓŁDZIELCZE M-3, 54 m kw., w Narolu — zamienie na Przemysł. Żurawica 593. G-202

USŁUGI

UROCZYSTOŚCI. Imprezy, reportaże — rejestracja kamera na standardowych wideokasetach VHS — Firma Videas: Przeworsk, ul. Browarna 13, tel. 39-92. G-292/3

PRZYSTOSOWYWANIE telewizorów do współpracy z telewizją satelitarną, magnetowidami. Przejście zachodnich telewizorów, radioodbiorników (roczna gwarancja). Rachunki dla instytucji. Mgr inż. Andrzej Seneczko, Naruszewicza 3, Przemyśl. G-190

INSTALACJE SANITARNE z materiałów własnych i powierzonych — wykonuje: Janusz Lach, 37-700 Przemyśl, ul. Kordiana 10/57. G-208/2

USŁUGI DEZYNSEKCYJNE, DERATYZACJA, ODGRZYBIANIE MURÓW — wykonuje szybko, skutecznie i w dogodnych terminach Ireneusz Pantol, Przemyśl, ul. Paderewskiego 10/34, tel. 12-15 wewn. 300. Zlecenia telefoniczne przyjmowane są do godz. 9 i po 16. G-154

ZAKŁADAMY żaluzje przeciwsłoneczne, Przemyśl, tel. 54-27. G-3373/10

RÓŻNE

ZGUBIONO zezwolenie na wykonywanie działalności gastronomicznej nr 140/87, na nazwisko Janusz Kudelski. G-205

ZATRUDNIĘ tapicerów meblowych. Przemyśl, tel. 35-61. G-209/4

PRYWATNY OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW w Przemyśle przy ul. Dworskiego 2 — przyjmuje kandydatów na kurs prawa jazdy kat. A — motocyklowej, B — samochodowej. G-213

FABRYKA
APARATURY ELEKTROMECHANICZNEJ
„FANINA”
w PRZEMYSŁU

ZATRUDNI OD ZARAZ

- TOKARZY (też do przyuczenia w zawodzie)
- FREZERÓW (też do przyuczenia w zawodzie)
- ŚLUSARZY ● ELEKTRYKÓW
- ABSOLWENTÓW ŚREDNICH i ZAWODOWYCH SZKÓŁ na stanowiskach robotniczych

Fabryka zapewnia:

- ★ korzystne warunki płacowe wg Zakładowego Systemu Wynagradzania
- ★ wyżywienie (odpłatne) w stołówce i bufecie zakładowym
- ★ opiekę socjalną

Szczegółowych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, ul. Lwowska 37, tel. centrali 50-21, wewn. 64 lub 39.

K-109/6

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY (Przemyśl, Grunwaldzka 56a/29, tel. 53-91) zatrudni murarzy-tylnarzy. Warunki pracy do uzgodnienia. G-215

„HALSZKA” Żary skrytka 13 — kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. PG-692/1

KUPNO SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dom z działką 4-arowa. Przemyśl, Grunwaldzka 121/157. G-198

SPRZEDAM przenośny punkt zapiekanek w Radymnie, ul. Rynek. Renata Kusie, ul. Sw. Ducha 5/3, Jarosław. G-200

SPRZEDAM „Simsona” — skuter, nowy. Przemyśl, tel. 179-34, po 15. G-201

SPRZEDAM dom jednorodzinny z ogrodem, po kupnie wolny. Wiadomość: Przemyśl-Zasanie, tel. 75-06. G-203

OKAZYJNIE sprzedam nową przyczepę produkcji ZSRR. Janusz Gać, Przemyśl, ul. Grunwaldzka 127/27. G-206

SPRZEDAM „Fiata 126p” (1986). Przemyśl, Okrzei 4/3. G-207

SPRZEDAM garaż składany — blacha ocynkowana. Wiadomość: Przemyśl, ul. Łukasiewskiego 18/8. G-210

KUPIĘ stare meble: biurko, stół, krzesła i inne. Wiesław Szczerba, Kalwaria Pałacowa 38, 37-743 Nowosiółki Dydyńskie. G-211

SPRZEDAM telewizor kolorowy „Elektron 282 D” i kuchnię mikrofalową. Przemyśl, tel. 12-15, wewn. 357. G-212

DACIA (1983) i skuter „Jawa” (stan idealny) — sprzedam. Przemyśl, ul. Kochanowskiego 7. G-214

SPRZEDAM motorynkę „Karpata 2”. Przemyśl, tel. 44-63, po 16. G-216

SPRZEDAM wóz gumowy i kultywator konny. Ujkowice 3. G-218

SIATKĘ ogrodzeniową ocynkowaną sprzedam. Zakład wyrobu siatek, Julian Malec, 37-560 Węglarka 63.

PIECYK bass 100 W, gitarę bass — „Jolana” — sprzedam. Przeworsk, tel. 29-11. Pg-658/1

MASZYNY krawieckie. Pilnie kupić. Listy: Opole 1 skrytka 572. K-2177/5

PRZEMYSKA
SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA

ZATRUDNI NATYCHMIAST NA DOBRYCH WARUNKACH

- ☆ RADCĘ PRAWNEGO
- ☆ GEODETĘ
- ☆ PLASTYKA
- ☆ BLACHARZY
- ☆ MURARZY
- ☆ KONSERWATORA OSIEDLOWEGO
- ☆ ROBOTNIKÓW ZIELENI
- ☆ ROBOTNIKA MAGAZYNOWEGO

Po kilku latach pracy istnieje możliwość otrzymania mieszkania spółdzielczego.

Zgłoszenia
przyjmuje:

Przemyska Spółdzielnia
Mieszkaniowa
w Przemyśle,
ul. Wybrzeże
Kościuszki 70,
pokój nr 25.

K-113

"STO LAT" DLA JKS

Pilkarze: Jan Czajkowski, Mariusz Barnak, Jacek Bąk i Adam Halbina; bokser Ryszard Brygider; lekkoatleci: Mieczysław Haspel, bracia Cenowie, Lorenc, Nowosad; tenisistów: Stefan, Tadeusz i Władysław Kółcowie; kajakarze: Adam Kisiel, Bronisław Krzyżak, Stanisław Koltun i Ryszard Blajer; ciężarowicze i hokeista Bronisław Dudziński — to tylko niektórzy z długiej listy najbardziej znanych wychowanków Jarosławskiego Klubu Sportowego, obchodzącego 50-lecie swojej działalności. Dziś „oczkiem w głowie” dostojnego Jubilata jest II-ligowa sekcja piłki nożnej, znana m. in. z występów w jej szeregach byłych reprezentantek kraju: siostrzy Weroniki i Marii Kiperówien. Właśnie tę drugą wybrano najpopularniejszym sportowcem JKS w plebiscycie zorganizowanym z okazji jubileuszu klubu. Kolejne miejsca zajęli: B. Dudziński oraz mistrzowie Polski w kajakach — A. Kisiel i R. Blajer.

Jarosławski Klub Sportowy powstał jesienią 1938 roku. Rozwiązano wtedy KS Jaroslavia i spośród członków tego stowarzyszenia oraz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokol”, a także uczniów jarosławskich szkół — utworzono klub, nadając mu nazwę, która przetrwała pół wieku. Pierwszym prezesem zarządu był miejscowy notariusz Karol Wajdowicz, który zmarł podczas okupacji w obozie Oranienburg. Dobrze rozwijającą się działalność młodego klubu, przerwała hitlerowska okupacja. Wkrótce po wyzwoleniu Jaroslavia, bo już 20 sierpnia 1944 r., odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne działaczy sportowych i sympatyków JKS, na którym wybrano zarząd pod przewodnictwem Leopolda Arenda.

W bardzo krótkim czasie reaktywowano sekcję piłki nożnej, a następnie uruchomiono sekcje: gimnastyki, boksu, tenisa stołowego, siatkówki męskiej, hokeja, akrobatyki, podnoszenia ciężarów, zapasów, koszykówki, a nawet teatralno-rozrywkową. Jednym z najważniejszych osiągnięć pierwszego powojennego zarządu klubu, poza zorganizowaniem szeregu dobrze funkcjonujących sekcji, była budowa własnego stadionu sportowego przy ul. Bandurskiego, który przekazano do użytku 25 maja 1947 roku. W tym też okresie otwierala się wielka szansa przed jarosławskim sportem, bowiem drużyna piłkarska, rozgrywając mecze o wejście do I ligi państwowej, prowadziła w tabeli po pierwszej rundzie i była postrachem dla wszystkich zespołów Polski południowej, o czym świadczy wygranie pod rząd 16 meczów mistrzowskich i towarzyskich. Dobrze radziła sobie sekcja bokserska, w której prym wiodli: Brygider, Dudkowski, Kółcz, Pajak, Skobyłka, Łoziński, Boruta, Michniowski, Drapala.

W latach 1948—1949 następuje regres w działalności klubu, który został przerwany w 1950 r., kiedy to prezesem zarządu wybrano ówczesnego burmistrza Jaroslavia Tadeusza Diakuna. Po wystąpieniu JKS ze Zrzeszenia „Sparta” w 1957 r., dochodzi do jego połączenia z Kolejowym Klubem Sportowym „Kolejarz” i wówczas klub pozostaje w tej federacji. Obowiązki prezesa zarządu powierzono Andrzejowi Smagale. Poza sekcją piłkarską działały wówczas sekcje: kajakowa, motorowa, szachowa i hokeja na lodzie.

W 1977 r. w Jarosławiu zapanowała duża radość. Józef Maziarek,

Edward Kilar, Aleksander Strawa, Jerzy Jabłoński, Andrzej Pukał, Henryk Osiński, Alfred Kilar, Marek Stenczak i ich koledzy z boiska wywalczyli awans do piłkarskiej ligi międzywojewódzkiej. Potem jednak przychodzą chude lata, chociaż jeszcze dwukrotnie (w 1980 i 1983 r.) JKS występuje w barażach o wejście do III ligi, ale bezskutecznie.

Jubileusz Jarosławskiego Klubu Sportowego, skupiającego dziś ponad 1400 członków (w sekcjach: piłki nożnej, piłki ręcznej i dżudo), był okazją do uhonorowania najbardziej zasłużonych sportowców, działaczy i szkoleniowców. M. in. Złotym Krzyżem Zasługi udekorowano Józefa Paszkowskiego (wiceprezesa klubu do spraw finansowych, piłkarza lat powojennych), a Srebrnym Krzyżem Zasługi — Zdzisława Hawrę (kierownika sekcji piłki nożnej juniorów). Ponadto odznaki „Za zasługi dla województwa przemyskiego” otrzymali: Bronisław Stenczak, Marian Skrzypek, January Palys, Antoni Mormul, Marian Lotycz, Władysław Lach i Cezary Aftowicz; srebrną odznakę „Zasłużonego działacza kultury fizycznej” — Stanisław Kołodziejczyk, a brązową — Z. Hawro, M. Lotycz, Stanisław Rokosz i Jan Plens. Sporą grupę uhonorowano jubileuszową odznaką klubową oraz odznakami OZPR i OZPN. Prezes Zarządu JKS Eugeniusz Mazurek wyróżniony został srebrną odznaką Związku Piłki Ręcznej w Polsce, a długoletni szkoleniowiec szczyptorniaka January Palys i działacz Cezary Aftowicz otrzymali złote odznaki tego związku.

Jarosławski Klub Sportowy wkroczył w drugie półwiecze swego istnienia. Dziś, poza drugoligową sekcją — chociaż i ona przeżywa trudne chwile — nie może pochwalić się takimi osiągnięciami, jak w innych, bardziej owocnych okresach. Cienko „przedą” w klasie „M” piłkarze, nie mają większych sukcesów dżudocy, związani z klubem od 1984 r. Zginęły ze sportowej mapy sekcje: bokserska oraz koszykówki mężczyzn i kobiet. Na jak długo? Może i dla Jubilata nastaną lepsze dni?

W. B.

Ostatnia przeszkoda usunięta...

Po jubileuszu 70-lecia Czuwaju, 9 listopada ub. roku zaproponowaliśmy kierownictwu klubu rozważenie możliwości nadania stadionowi „kolejarzy” imienia mjr. Mieczysława Słabego — sportowca i działacza klubu, obrońcy Westerplatte, który padł ofiarą powojennych represji stalinowskich. Brat żyjącego jeszcze pierwszego prezesa Czuwaju — Wilhelma Słabego, był również jednym z najbardziej aktywnych budowniczych stadionu przy ul. 22 Stycznia, który oddano do użytku 55 lat temu, a w pamięci starszych pokoleń czuwajowców pozostał znacnym, prawym i oddanym młodzieży człowiekiem.

Naczelna Prokuratura Wejskowa — po zbadaniu wszelkich dostępnych materiałów ze śledztwa prowadzonego przez Informację WP przeciwko powojennemu lekarzowi Oddziału WOP w Przemyslu — postanowiła w ub. miesiącu zrehabilitować M. Słabego (komunikat PAP w tej sprawie podajemy na str. 6), uznając, że nie było i nie ma dowodów świadczących o tym, iż dopuścił się zarzucanych mu wówczas czynów. Tym samym, została usunięta ostatnia przeszkoda, na jaką mogłyby się powoływać ewentualni oponenti „powrota” mjr. Słabego na ukończony stadion.

Mieczysław Słaby był pierwszym przemysłaninem i pierwszym „czuwajczykiem”, któremu przyszło odparać hitlerowską agresję. Wydaje nam się, że skromna uroczystość w 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej byłaby również wyrazem hołdu dla wszystkich sportowców Czuwaju i przemyskich harcerzy, którzy podjęli walkę z faszyzmem, a po zakończeniu wojny nie zawsze zostali potraktowani w ojczyźnie tak, jak być powinni.

Przed kilku laty harcerze czynili starania o sprowadzenie prochów lekarza zalogi Westerplatte do rodzinnego miasta. Teraz mają szansę, aby druh M. Słaby znów był obecny wśród nich, towarzysząc młodzieży uprawiającej sport nie tylko w Czuwaju...

ZB.

Z boisk i hal



Siatkówka

Zakończyły się rozgrywki w klasie okręgowej mężczyzn i kobiet. Wśród seniorów mistrzowski tytuł zdobyła drużyna lubaczowskiego Zakładu Maszyn Budowlanych Huty Stalowa Wola (12 pkt.) przed LZS Łowce (8 pkt.) i Igłopol Dąbów (7 pkt.), a w lidze pań najlepszy okazał się MKS Siemianowa (8 pkt.), który wyprzedził Orla Przeworsk (4 pkt.). Niestety, do kobiecych rozgrywek przystąpiły zaledwie te dwa ostatnie zespoły, z których jednak żaden (?) nie chciał reprezentować naszego województwa w barażowych pojedynkach o wejście do klasy międzywojewódzkiej. W związku z tym spróbujcie w nich swoich sił rezerwowa drużyna MKS Znicz Jarosław. Spośród męskich drużyn o „przepustki” do tej ligi ubiegać się będą siatkarze z Lubaczowa. Warto wspomnieć, że w klasie „MW” kobiet lideruje MKS Znicz Jarosław, po zwycięstwach nad Karpatami Krosno 3:1 i 3:0, MKS Łowce 3:0 i 3:0 oraz Polonią Przemysł 3:0 i 3:0.

W Czudcu (woj. rzeszowski) odbył się szachowy turniej eliminacyjny mistrzostw Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna WUSW w Rzeszowie przed Bielskiem i Krosnem. Przemyski zespół zajął czwarte lokaty wyprzedzając Tarnobrzeg.



Koszykówka

Po zwycięstwie Polonii w Szczepnie (78:71), w Przemyslu wszyscy liczyli na wygraną z Gwardią również na własnym boisku. Niestety „niedziadki” jakby już... za-

padły w zimowy sen i, po bardzo słabej grze, przegrały 63:78 (30:46). Punkty zdobyli: Osiadacz 18, Kuchaczowicz 13, Molter 7, Oleszek 7, Banaś 4, Wiącek 4, Kucab 4, Pękalski 4 i Machunik 2.

Po raz drugi Wydział Gier i Dyscypliny OZKosz., przy pomocy Zarządu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego, przeprowadza rozgrywki w klasie okręgowej, w których biora udział szkolne zespoły. Mistrzostwa dobiegają końca.

Wśród dziewcząt prowadzi Zespół Szkół Rolniczych w Przemyslu (8 pkt. w 4 meczach i stosunek koszy 199:112). A oto dalsza kolejność: I LO Przemysł (4 mecze, 8 pkt., 282:205), LO Lubaczów (5 meczów, 5 pkt., 160:217), Zespół Szkół Ekonomicznych Przemysł (5 meczów, 5 pkt., 227:334).

W pierwszej grupie męskich drużyn lideruje Technikum Drogowo-Geodezyjne Jarosław (8 meczów, 15 pkt., 801:515), przed Zasadniczą Szkołą Zawodową Przemysł (9, 15 pkt., 747:558), ZSB Jarosław (7, 11 pkt., 535:378), ZSB Przemysł (6, 9 pkt., 580:412), ZSR Oleszyce (7, 8 pkt., 285:798) i Technikum Ogrodnictw w Pawłosławiu (5, 3 pkt., 95:282). Natomiast w drugiej grupie pierwsze miejsce zajmuje ZSZ Nr 1 Przemysł (9 gier, 17 pkt., 864:592), przed I LO Przemysł (9, 16 pkt., 756:612), ZSR Przemysł (11, 16 pkt., 791:696), Zespół Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych w Przemyslu (6, 12 pkt., 697:572), Zespół Szkół Gastronomicznych i Przemysłu Spożywczego Przemysł (7, 8 pkt., 489:710) i ZSZ Przeworsk (7, 7 pkt., 308:735).



Szachy

Przemyski Ośrodek Sportu i Rekreacji był organizatorem turnieju szachowego o „Złoty Wież”. Główną nagrodą, ufundowaną przez prezydenta Przemysla, dostała się w ręce Stanisława Lusi z Kosienic. Drugą lokatę wywalczył Julian Szczur z Przemysla, a trzecią Józef Lusio z Kosienic. Sędzią głównym turnieju był Zdzisław Barański.



Piłka nożna

II LIGA KOBIEC
„Vistula” Przeworsk — Telpod Kraków 2:4.

KLASA „M”
Cruwaj — Start 6:1 (Sakowski 2, Polwarski, Słysz, Mikulec, Strzałkowski), Polna — Pogoń 3:1 (Bogacz, Szybka, Gil — Węlanczyk), JKS — Polonia 1:1 (Osiński — Badowicz), Spomasz — Czarni Jasło 6:6, Przelęcz — Budowlani 2:0, Sanovia — Karpaty II 1:5. Mecz Bielezady — Czarni Pawłosław nie odbył się (brak gości).

Liga juniorów (w nawiasach młodszymi): Polonia — Orzeł Przeworsk 2:1 (1:1), Lechia Sędziszów — Cruwaj 1:3 (0:3). Klasa makroregionalna: JKS — Stal Mielec 1:3.

KLASA „W”
Piast — Motor 1:0 (Korecki), Gać — Zuraw 1:0 (Skawina), Gniewczyzna — Świętoniowa 7:1 (M. Słysz 4, H. Słysz, Tytuła, Sobala — Szular), Łęk — Roztocze 2:0 (Kud, Baran), Zurawianka — Szówsko 1:2 (Petryczka — Macielno 2), Cruwaj II — Kupałyce 6:0 (Kumiega 3, Pawłós, Czaplak), Orzeł — Polna II 2:0 (Rut, Jasz).

KLASA „A”
Roźwienica — Zapalów 2:0, Dobkowice — Igłopol Dąbów 0:2, Łukawiec — Orły 5:0, Horyniec — Oleszyce 2:1, Kaszyce — Wyszatycze 3:0, Krzeczowice — Grzeska 2:1, Medyka — Cewków 1:1. Z ub. kolejk: Orły — Horyniec 0:1, Igłopol — Łukawiec 5:2, Zapalów — Cewków 1:0.



Piłka ręczna

II LIGA
W ostatniej kolejce rozgrywek piłkarski JKS uległ w Łodzi Anilanie 16:24 oraz 13:37 i zajęły szóste miejsce w rozgrywkach.

KLASA „M”
Hutnik II Kraków — Orzeł 29:18, Orzeł — BKS Bochnia 24:31. Mistrzem ligi został Cruwaj (12-bramkowe zwycięstwo z krakowskim AZS), który w maju walczyć będzie w barażu o II ligę.

Wystartuj w „CZWARTKU”

Przyszłość naszego sportu, co potwierdza chyba wszyscy jego sympatycy, rodzi się w szkołach podstawowych. To w nich bowiem rozpoczyna się przygoda z piłką i kolcami, grami zespołowymi, dyscyplinami indywidualnymi. A wiadomo, czym skorupka za młodu nasiąknie...

Mając to na uwadze, Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki Wojewódzkiej Federacji Sportu przystępuje do organizacji „czwartków lekkoatletycznych” dla nie zrzeszonych. Pierwszy z nich odbędzie się już 20 kwietnia br. na stadionie Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego przy ul. 1 Maja. Na inaugurację zaplanowano dwie konkurencje: pchnięcie kulą i rzut oszczepem, zarówno w kategorii chłopców, jak i dziewcząt. Prawo startu mają jedynie uczniowie szkół podstawowych. Na trzech najlepszych czekają upominki i dyplomy. Początek zawodów o godz. 16.

Następny „czwartek” odbędzie się 11 maja, a swoich sił będzie można spróbować w skoku wzwyż i w dal. Warto zaznaczyć, że OZLA z myślą o upowszechnianiu i popularyzacji lekkoatletyki wśród młodzieży szkół podstawowych ufundował nagrody pieniężne dla tych nauczycieli, których wychowankowie osiągną najlepsze wyniki podczas wszystkich „czwartków”.

(wab.)

W KOLARSKIM PELETONIE O MEMORIAŁ SKOPENKI

Już po raz trzydziesty trzeci na terytorium ZSRR i Polski rozegrany zostanie Wyścig Kolarski o memoriał plk. Wasilija Skopenki — bohaterkiego oficera Armii Radzieckiej, który szczególnie wyróżnił się podczas walk o wyzwolenie Sandomierza. Zresztą to miasto ukochał na zawsze. Kiedy umierał, prosił żeby go tam pochowano. Wolę spełniono.

W tym roku wyścig, będący manifestacją przyjaźni, rozpocznie się 22 maja kryterium ulicznym w Łucku. 25 V rozegrany zostanie czwarty etap Lwów—Przemysł, długości 100 km. Będzie to swego rodzaju wydarzenie, bowiem po raz pierwszy w historii tego wyścigu kolarze pokonają etap bez zatrzymywania się na przejściu granicznym. Zwycięzców i kolory wyścigowe witać będziemy w Przemyslu, na ul. Mickiewicza, przed Ośrodkiem Sportu i Rekreacji, gdzie usytuowana zostanie meta.

Wyścig, także po raz pierwszy, zawita na ziemię województwa: krośnieńskiego i nowosądeckiego. Tuż po przemyskim etapie kolarze udadzą się autokarami do Soliny, gdzie będą mieć dzień wypoczynku, by 27 maja wyruszyć na trasę do Gorlic.

Zakończenie wyścigu nastąpi tradycyjnie w Sandomierzu, 30 V.

(w.)



SURÓWKI Z CZARNEJ RZEPKI

40 dag czarnej rzepki, sok z cytryny, 4 łyżki posiekanego szczypiorku, 3/4 szklanki jogurtu lub śmietany, sól, cukier, pieprz.

Rzepę obrać, obmyć, zetrzeć na tarce o grubych oczkach i od razu wymieszać jogurtem, dodać sok z cytryny, przyprawić do smaku. Surówkę wymieszać ze szczy-

piorkiem. Podawać zaraz po przyrządzeniu, jako dodatek do potraw.

Z MARCHEWKI I PIECZAREK

30 dag marchewki, 20 dag młodych pieczarek, sok cytrynowy, 4 łyżki oleju sojowego, 2 łyżeczki majonezu, sól, cukier, pieprz, ewentualnie 10 dag kielków pszenicy.

Marchew obrać, obmyć, zetrzeć na grubej tarce. Pieczarki oczyścić i sparzyć

wrzącą wodą. Olej wymieszać z sokiem z cytryny i przyprawami. Pieczarki drobno poszatkować, w trakcie krojenia skrapiać sokiem z cytryny, aby nie czerniały, wymieszać z marchewką, olejem, majonezem i kielkami. Podać bezpośrednio po przyrządzeniu jako dodatek do mięs lub ryb.

WIOSENNY SOS MAJONEZOWY

Mały słoik majonezu, łyżka musztardy, pęczek dymki.

Dymkę oczyścić, umyć. Jędrne cebulki i zdrowy szczypiór bardzo drobno pokrajać. Dodać majonezu i wymieszać z musztardą. Można jeszcze dodać łyżkę drobno posiekanej rzeżuchy, która na wielu stołach traktowana była w czasie świąt jako dekoracja. Sos szczególnie smakuje z jajkami na twardo.

KRYSTYNA



Krzyżówka

Poziomo: 1) jeden z najwybitniejszych wodzów świata, 10) córka Agamemnona i Klitemnestry, 11) najmniejsze z ptaków, 12) miejscowość na Pojezierzu Mazurskim na wschód od Olsztyna, 13) w oku, 16) zwolennik nowoczesności, 19) największa wyspa jugosłowiańska, połączona z lądem mostem, 21) przesyłanie, odstępowanie, 22) główna postać poematu Corneille'a, 23) staropolskie powieźdzenie, 27) tajny agent, 30) żona Mahometa, 31) sprawa do załatwienia, 32) miasto w Szwecji nad rzeką Ume, 33) dział aerodynamiki badający zjawiska zachodzące w gazach w pobliżu powierzchni przedmiotów.

Pionowo: 1) połowica niedźwiedzia, 2) słynny, piłkarz brazylijski, 3) gruby srut nabożów myśliwskich, 4) dwukolowa taczka, 5) stopień pośredni między dzikością a cywilizacją, 6) książę Obodryców, jeden z przywódców powstania Słowian połabskich przeciw Sasom w 955 roku (Nakon), 7) wschodnia potrawa z ryżu z baraniną i jarzynami, 8) upust na cenie, 9) jad bakteryjny, powodujący rozpad czerwonych krwinek-erytrocytów, 14) zwierzęta o cennym futrze, 15) jeden z

paźliów króla Zygmunta Starego, 17) strach, lęk, 18) jon ujemny, 19) kociokwik, 20) dramaturg angielski, wybitny twórca tragedii przed Szekspirem, 24) niemiecki reformator religijny, 25) rozbójnik morski, 26) pierwszy prezydent Egiptu, 27) „nasze” góry, 28) mongolskie M-1, 29) jezioro w Finlandii.

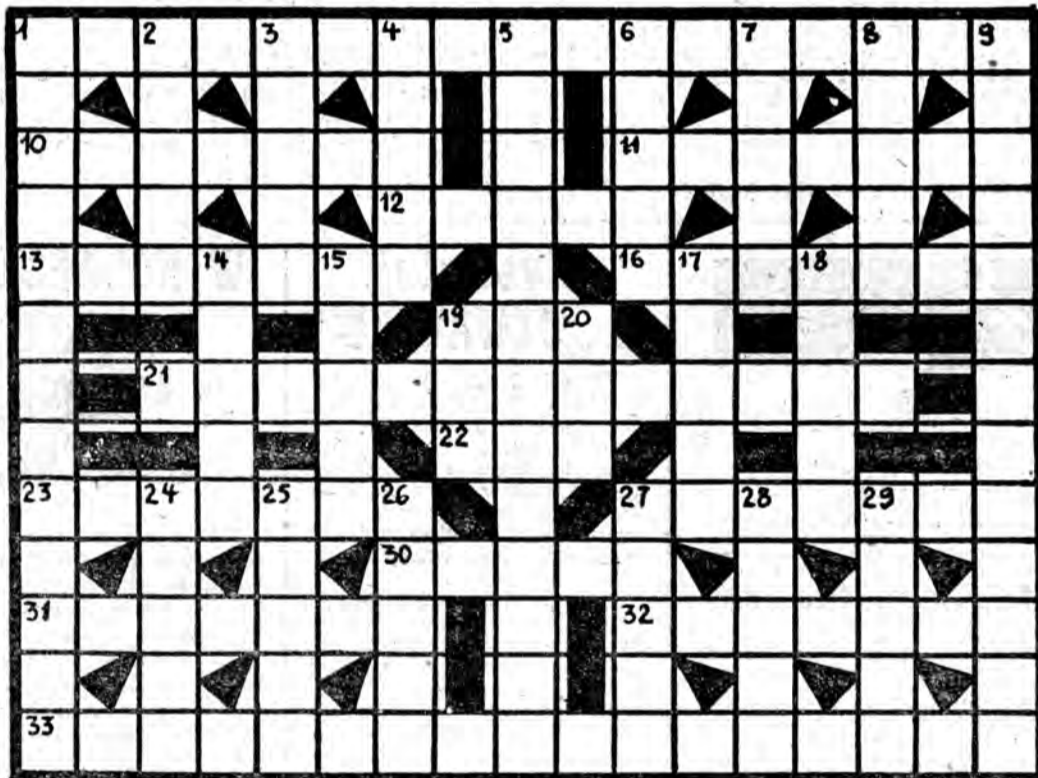
Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z NR-U 11/1107

Hasło: „CZŁOWIEK, KTÓRY WYTEŻY SWĄ WOLĘ I WSZYSTKIE SIŁY, BY POKONAĆ PRZECIWNOŚĆ, W KOŃCU MUSI ZWYCIĘZYĆ”.

Nagrodę autorską otrzymuje: Jerzy Kolak z Dębloy.

Nagrody książkowe wylosowali: Aleksandra Hermanszewska z Lubaczowa, Władysław Kolbuck z Cieszanowa i Marian Guex z Jarosławia.



MONIKA NOWOSADKO — Miss Polonia '87. Fot. R. P.

Czy już się dziś uśmiechnęłaś?

— Panie Kowalski, chcę panu złożyć podziękowanie w dniu pana jubileuszu — mówi dyrektor. — Przez 25 lat pracy w naszym zakładzie był pan zawsze pracowity, skromny...

— Czy to znaczy, że nie ma pieniędzy na nagrody jubileuszowe?

—... i inteligentny.

Gwiazdka z Hollywood opowiada swój życiorys reporterowi.

— Gdy miałam 18 lat, rodzice zmarli, nie pozostawiając mi żadnych środków do życia. Zostałam sama, dosłownie bosa i goła...

— Rozumiem — mówi reporter — i w tym momencie zaczęła się pani kariera...

Już wiem, co oznacza uśmiech Mony Lisyl! Całkiem mi przypomina uśmiech mojej żony, gdy jest przekonana, że kłamie...

— Czemu politycy nie lubią się bawić w chowanego?

— Bo obawiają się, że nikt ich nie będzie szukał!

— Stefan, podobno chodzisz do psychoanalityka?

— Tak, wiesz, musiałem. Trudno było ze mną wytrzymać. Byłem najbardziej zaradczym człowiekiem na świecie.

— A teraz?

— Teraz jestem najmilszy, najprzejmniejszy i najbardziej lubiany ze wszystkich!

(HAR)

★ Z rozegranego 19 marca br. VII Międzynarodowego Biegu Wyzwolenia Krapkowic napisał do nas Edward Dubois, zwycięzca w swojej kategorii wiekowej.

★ Z Lednic na Morawach pozdrowienia przesłali: Zbyszek K., Artek P., Wojtek M. i Józef Sz.

★ Z narady w ośrodku Głównej Kwatery ZHP na Gło-

Dziękujemy!

dówce harcerskiej „Czuwaj” dotarło od hm Lucyny Daraż.

★ Z życzeniami świątecznymi pośpieszyli: Wanda Bosek z Przemyśla; Stanisław Niemiec z Koszalin; Edward Dubois, Gośka M. i „Kruszynka” z Jarosławia; Drużyna Zuchowa „Leśno Skrzaty” ze Szkoły

Podstawowej w Hureczku; Wanda i Jan Leśniewscy z Birczy Starej.

★ Pamiętał o nas zawodnik „Polbutu” Stanisław Trojnarz, przebywający na obozie sportowym ciężarowców (kadry Polski) w Zakopanem.

★ Ze Znojmo w Czechosłowacji napisał nasz współpracownik Władek Dziegiel, zaś ze Swinoujścia St. M. Tymowie (o ile dobrze odczytaliśmy nazwisko).



● Konfrontacje w gminie Dubiecko

● Handel bez pośredników (w „Igłopolu”)

● Rybna mizéria

● Jak upowszechnić kulturę ludową?

● „Przemysłanin” — czasopismo

społeczno - ekonomiczne sprzed stu lat z okładem

● Harcerze po zjeździe

● Jaki 1 Maja? (redakcyjnej sondy ciąg dalszy)



— Jasiu, dlaczego przypiąłeś sobie medal?
— Żebyś nie myślała, że zawsze byłem do niczego...

Rys. E. KMIECIK